OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 5 zł.

# PIAST

Cena 5 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I. Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 22 Kraków, 2 czerwca 1946 Rok XXXIII.

# PSL a sojusz polsko-radziecki

## W zaczarowanym kole nieporozumień

W czasie ostatniej sesji KRN doszło między PSL a PPR do starcia również przy sposobności debat nad naszą polityką zagraniczną. Nawiązując do tego, co się pisze w prasie blokowo - czytelnikowskiej na temat stosunków polsko - radzieckich, wystąpił poseł Nadobnik z PSL przeciwko taktyce PPR, która robi z przyjaźni do ZSRR monopol dla siebie, podczas gdy tylko uczucia i stanowisko całego Narodu mają wartość dla utrzymania i pogłębienia sojuszu z naszym sąsiadem wschodnim. Apelował wobec tego do utrzymania — wzorem Czechosłowacji — jedności narodowej w polityce partyjnej, gdy chodzi o stosunki z zagranicą. Apel ten trafił oczywiście w próżnię, albowiem posłowie PPR, z Ochabem na czele, starali się dowieść za wszelką cenę, że PSL jest nastawione wrogo do idei wspomnianego sojuszu.

Zbytecznym byłoby dowodzić, że tego rodzaju stanowisko oddaje — zgodnie z wywodami kol. Nadobnika — niedźwiedzią przysługę sprawie porozumienia polsko-radzieckiego, nie trzeba też nikomu tłumaczyć, dlaczego PPR i inne stronnictwa bloku są tak zazdrosne na tym punkcie. Naszym zdaniem postępowanie tych partii jest często tego rodzaju, że utrudnia raczej części społeczeństwa przyjazne nastawienia do idei porozumienia polsko-radzieckiego. — O ileż to korzystniej dla sprawy i mądrzej z polskiego punktu widzenia byłoby, nawet nie wierząc w tym punkcie PSL, podkreślać na każdym kroku, że dzisiaj już wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego, wyjąwszy tylko bankrutów politycznych spod znaku Sosnkowskiego, Andersa, Bieleckiego itp., uznają konieczność sojuszu oraz gruntownej zmiany we wzajemnych stosunkach z narodami ZSRR. Byłaby to bez wątpienia najkrótsza i najlepsza droga do spopularyzowania tej idei w naszym narodzie, zrobienia z niej osi politycznego myślenia każdego rozsądnego Polaka - demokraty. Jeśli się natomiast zmonopolizuje tę ideę dla jednej partii, czy choćby dla bloku 4 stronnictw, to siłą rzeczy jej oddziaływanie będzie uzależnione od popularności bądź PPR, bądź też partyj zblokowanych, a jak to jest z tą popularnością, to wiemy aż nazbyt dobrze.

### Stan przed wojną

Możnaby ostatecznie przejść nad tą sprawą do porządku i pozostawić blok przy jego uprzywilejowanym stanowisku, choć wiemy konkretnie, że nawet w PPR, nie mówiąc już o innych partiach bloku, zdarzają się ludzie, którzy zajmują wobec idei przyjaźni polsko-radzieckiej stanowisko bądź chwiejne, bądź niezbyt chętne, gdyby ta przyjaźń była już faktem dokonanym i ugruntowanym w szerokich sferach społeczeństwa polskiego. Niestety, do takiego stanu rzeczy wiele jeszcze brakuje i to brakuje po obydwu stronach linii Curzona.

Społeczeństwo polskie, wychowywane przez długie lata w duchu walk o niepodległość przeciw carskiej Rosji i utrzymywane przez propagandę legionową i prawicową nadal w antyrosyjskim nastawieniu i mocarstwowych złudach, odnosiło się w pewnej części przed wojną zdecydowanie niechętnie do naszego wschodniego sąsiada. W ogromnej części chłopskie i inteligencko - mieszczańskie nie mogło z natury rzeczy żywić sympatii do socjalistycznego ustroju ZSRR i nie ma się co bardzo dziwić, że niechęć tę przenosiło z ustroju na Związek Radziecki jako taki. W ZSRR Polacy cieszyli się również, zwłaszcza po awanturze kijowskiej Piłsudskiego i objęciu rządów przez wojskowo - obszarniczą klikę sanacyjną, jak najgorszą opinią. Nawet zaś naturalna propagatorka przyjaźni polsko-radzieckiej, tj. Komunistyczna Partia Polski, działała tak nieszczególnie, że nie długo przed wybuchem wojny — musiała być rozwiązana przez Trzecią Międzynarodówkę.

### Okres wojny

Okoliczności, towarzyszące wybuchowi ostatniej wojny oraz rozwój wypadków na ziemiach Rzpltej i ZSRR w czasie od września 1939 aż do chwili zakończenia działań wojennych, nie przyczyniły się do załagodzenia wzajemnych nieporozumień. Nawet lecz je raczej pogłębiły i poszerzyły. Nawet bowiem zawarty przez Sikorskiego i popierany całym sercem przez Ruch Ludowy układ sierpniowy z 1941 r., wyszedł sprawie w końcowym wyniku na niekorzyść, przyczyniając się raczej do pogorszenia wzajemnych stosunków. Część polskiego społeczeństwa przywykłszy uważać się za jednego z najważniejszych i najbardziej wojną poszkodowanych zwycięzców, dotknięta została do żywego utratą Lwowa i Wilna i trudno jej przychodzi z nią się ostatecznie oswoić. I nie trzeba się temu zbytnio dziwić, jako, że u nas nie zważano na ogół w odniesieniu do Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, na prawo samostanowienia narodów. Taka przeprowadzka z Wilna i Lwowa, które weszły w skład Polski w XIV wieku, do Wrocławia i Szczecina, utraconych przez nią pod koniec XII, względnie XIII w. nie przyszłaby nam łatwo nawet w bez porównania pomyślniejszych okolicznościach niż te, które zaistniały od lipca 1944 r.

Po co to wszystko piszemy? W żadnym razie nie po to, by rozdrapywać zagojone już rany. Jeśli zaś rany nie są jeszcze zagojone, jeśli dotychczasowa propaganda porozumienia polsko - radzieckiego przyniosła dość skromne wyniki, to dlatego, że niepotrzebnie pewne fakty przemilczała lub oświetlała w niewłaściwy sposób. Przemawianie do rozsądku i uczucia może odnieść skutek tylko wtedy, jeśli się nie próbuje wbijać do głów i serc rzeczy, nie zawsze dostatecznie uzasadnionych i wszechstronnie omówionych.

Czy to wszystko znaczy, że nie ma sposobu na przebicie chińskiego muru niechęci, który dzielił sąsiedzkie narody, na przełamanie lodów wzajemnych uprzedzeń i urazów?

Naszym zdaniem sprawa nie wygląda tak źle. Fakt, że poza garścią zwolenników ustroju radzieckiego i poza elementami, które patrzą tylko na to, skąd wiatr wieje, znalazło się w Polsce dość dużo rozumnych i uczciwych patriotów polskich, którzy zrozumieli konieczność sojuszu polsko - radzieckiego i jego utrwalenia przez stworzenie i pogłębienie porozumienia między naszym narodem i narodami ZSRR, dowodzi chyba dostatecznie jasno, że zwrot tego rodzaju jest nie tylko prawdopodobny w teorii, ale również możliwy do urzeczywistnienia w praktyce. Tylko nie trzeba łudzić się, że może on dokonać się w przeciągu kilku czy kilkunastu miesięcy, choć — z drugiej strony — nie trzeba nań również czekać całe dziesięciolecia. Wszystko zależy od tego, by wytworzyć dla takiej przemiany jak najpomyślniejsze warunki zewnętrzne. Bez tego bowiem każda propaganda przyjaźni polsko-radzieckiej może wywołać tylko skutek wręcz odwrotny zamierzeniom.

### Czy istnieją odpowiednie warunki

Przy całej swej uczuciowości i skłonności do romantycznych porywów, Polacy są narodem naprawdę inteligentnym, a w dużej części także nastawionym realistycznie do spraw tego świata. Siedliskiem romantyzmu po zlikwidowaniu pańskich dworów są u nas miasta, ostoją zaś myślenia realnego jest warstwa chłopska, tworząca ciągle 2/3 narodu. I jeśli między nastawieniem Czechów i Polaków zachodzą ciągle jeszcze tak duże różnice, to przyczyny tego doszukiwać się musimy w fakcie, że wieś nasza nie odgrywa nadal w życiu ogólnonarodowym tej roli, jaką odgrywa z dawna w Czechach.

Zmierzamy do tego, że kogo jak kogo, ale chłopa polskiego można byłoby przekonać bez większych trudności o potrzebie sojuszu i porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Chłop polski, związany z ziemią całą swą istnością i na ziemię łakomy potrafi ocenić najlepiej zarówno całą grozę i niebezpieczeństwo niemieckiego parcia na Wschód, jak także wartość Ziem Odzyskanych, na których tyle się przed nim otwiera możliwości, podczas gdy na ziemiach wschodnich siedzą już od prawieku inni chłopi. Nie leży zaś w naturze Polaków, narodu na wskroś rycerskiego i tolerancyjnego, uciekanie się w walce o zdobycie „przestrzeni życiowej" tego rodzaju praktyk, jakich z lubością używali Niemcy,

(Dokończenie na str. 2).

# (PSL a sojusz polsko-radziecki)

(Dokończenie ze str. 1).

**poczynając od Karola Wielkiego, a kończąc** na Bismarcku i Hitlerze. Z całym też przekonaniem stwierdzić można i trzeba, że w przeciągu paru lat dałoby się zdobyć całkowicie chłopów, a więc większość narodu polskiego, dla orientacji prosowieckiej.

Z równym spokojem stwierdzić także musimy, że nie my, PSL-owcy, ponosimy winę tego, że sprawy nie idą po takiej właśnie linii. Myśmy zrobili wszystko, co do nas należało, i robimy nadal, dążąc od czasu wkroczenia Armii Czerwonej na rdzennie polskie ziemie do stworzenia warunków sprzyjających zadzierzgnięciu węzłów współpracy i wzajemnego porozumienia. Dążyliśmy do tego tak rzetelnie, jak rzetelną i prostolinijną jest cała polityka Ruchu Ludowego. Ta rzetelność leży w naturze polskiego chłopa i jeśliśmy się nie pośpieszyli zerwać dość rychło z rządem emigracyjnym, to kierowało nami również nie coś innego, tylko właśnie uczciwy i rzetelny stosunek do naszych partnerów politycznych, z którymiśmy dzielili dolę i niedolę od chwili utworzenia rządu gen. Sikorskiego pod koniec 1939 r. Choć zatem poczytują nam to za straszny błąd, jeśli nie wprost zbrodnię, to my tego błędu moglibyśmy ewentualnie żałować, ale wstydzić się go nie będziemy nigdy. Bo po prostu nie mamy się czego i przed kim wstydzić, a o wyrok historii jesteśmy spokojni.

Nie wydaje się zresztą, by było czego żałować, jako że nie wygląda na to, by nasze wcześniejsze przejście do obozu PKWN-u mogło było wiele zmienić w sytuacji. Byłaby się ona ułożyła w r. 1944 tak samo, jak ułożyła się w rok później, po rozpoczęciu statutowej działalności PSL, gdyż stronnictwo nasze nie zgodziłoby się poniechać ani własnej linii politycznej, ani swoich ideałów.

Wystarczało zaś zupełnie, by od czerwca 1945 r., to jest od zawarcia umowy moskiewskiej i stworzenia Rządu Jedności Narodowej, rząd nasz wszedł był na tory innej polityki wewnętrznej, by zdobyć dla idei porozumienia polsko-radzieckiego szerszą podstawę społeczną. Stronnictwom PKWN-u zdawało się jednak, że potrafią obejść się bez współudziału z PSL. Prowadzono zatem w dalszym ciągu politykę zapoczątkowaną w lipcu 1944 r. na ziemi lubelskiej i rzeszowskiej, politykę zmierzającą do zaprowadzenia demokracji zwanej popularnie ludową.

Nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że ZSRR widziałoby chętniej w Polsce — podobnie jak w Jugosławii, Bułgarii, Albanii, czy nawet i Czechosłowacji — rządy jednolitego bloku i ustrój zwany demokracją ludową. Polityka radziecka musi z natury rzeczy zmierzać w tych przełomowych dla całego świata czasach do zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek, zwłaszcza ze strony najbliższych sąsiadów. Ma też wszelkie dane po temu, by po doświadczeniach z okresu 1919—1939 żywić nieufność do Polski, zwłaszcza że nasza reakcja na emigracji i w kraju robiła i robi wszystko, co się da, by tę nieufność podtrzymać i pogłębić.

## Wolni z wolnymi

Z drugiej jednak strony sojusz polsko-radziecki, jeśli ma być na zawsze kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej, nie może i nie powinien opierać się tylko na porozumieniu rządów. Musi znaleźć szeroką podbudowę w opinii przynajmniej większości naszego społeczeństwa, a zatem w pierwszym rzędzie warstwy chłopskiej. I tę podstawę znaleźć może, gdyż polityczny ruch **chłopski niczego sobie bardziej nie życzy, jak najpełniejszego współudziału w rozbudowie** i utrwalaniu dobrosąsiedzkich stosunków z naszym sąsiadem wschodnim. Nic tu jednak nie znaczą dobre chęci, jeśli nasz ruch nie nabierze stuprocentowej pewności, że nic nie stoi na zawadzie urzeczywistnieniu jego politycznego programu, że porozumienie ze Związkiem Radzieckim nie oznacza bynajmniej sowietyzacji Polski, owszem — że stosunki między tymi państwami ułożyć się mogą i układają na zasadzie „wolni z wolnymi", skoro już o równości faktycznej nie może być — siłą rzeczy — mowy. Jeśli — jednym słowem — stworzone zostaną warunki sprzyjające narastaniu nie wzajemnych obaw i uraz, lecz wzajemnej życzliwości i wyrozumiałości.

To też — powtarzamy — najgorszą przysługę oddają sprawie sojuszu i porozumienia polsko-radzieckiego ci wszyscy, co, śpiesząc się do urzeczywistnienia swoich partyjnych celów i ideałów, wprowadzają do naszej polityki wewnętrznej niewłaściwe elementy i metody oraz zwężają podstawę społeczną omawianego sojuszu i porozumienia przez rozpętywanie walki z PSL i wmawianie nam antyradzieckiego nastawienia. Być może, że i po naszej stronie popełnia się w **tym względzie pewne błędy, ale pamiętać trzeba, że** stronnictwo nasze pracuje w zbyt trudnych warunkach, by móc się ich ustrzec w zupełności. Błędów nie robią tylko ci, co nie robią nic.

W danym wypadku chodzi o zbyt wielką rzecz, by można było i wypadało czepiać się drobiazgów, tutaj trzeba mieć na uwadze linię generalną polityki Ruchu Ludowego. Faktem zaś jest niezbitym, że my, PSL-owcy — bez względu na chwilowe stosunki i warunki — stoimy i to nie od dzisiaj twardo na gruncie sojuszu polsko-radzieckiego, jako jedynie trwałej i pewnej podstawie polskiej polityki zagranicznej. Zdajemy sobie bowiem sprawę zarówno z tego, że grożącemu Polsce wiecznie niebezpieczeństwu niemieckiemu potrafimy oprzeć się jedynie z pomocą Związku Radzieckiego, jak i z tego, że, będąc skazani na wieczne z nim sąsiedztwo, powinniśmy jak najrychlej wzajemnie się zrozumieć i porozumieć. Możliwości takiego porozumienia bynajmniej nie brakuje, a jeśli nie stało się ono dotychczas faktem, to jest to tylko wynikiem nieporozumienia, za które jednak PSL odpowiedzialności na siebie wziąć nie może.

**karb**

---

**LUDOWCY KRAKOWSCY!**

**W piątek, 14 czerwca 1946 r. odbędzie się w lokalu przy ul. Radziwiłłowskiej 23**

**Zebranie ogólne członków PSL**

**z referatem p. t. Rada Naczelna PSL a sytuacja polityczna.**

---

# W przededniu Święta Ludowego

Już za tydzień obchodzić będziemy opromienione tradycją wielu lat Święto Ludowe. Do zieleni pól w dnie Zielonych Świąt dołączą się harmonijnie nasze Zielone Sztandary, by we wszystkich zakątkach, jak Polska długa i szeroka zamanifestować chłopską siłę, chłopską jedność i chłopską solidarność.

Jak przystało na ruch masowy, zorganizowany oddolnie, święto swe chłopi obchodzić będą powiatami. Będzie to dla nich przegląd sił przed stojącymi przed nimi wystąpieniami o charakterze obywatelskim w Odrodzonej Polsce.

Święto Ludowe roku 1946 będzie miało szczególne uzasadnienie swego uroczystego charakteru: Będzie ono bowiem pierwszym powszechnym obchodem ludowym w wyzwolonej, po 6-letniej tyranii hitlerowskiej, Ojczyźnie. Zahartowany podziemną walką ze wspólnym narodowym wrogiem Ruch Ludowy będzie miał pierwszą okazję dokonać przeglądu swych sił, jawnie manifestując dojrzałość polityczną mas chłopskich. Będzie mógł pokazać, ku pokrzepieniu serc przyjaciół i ku zadaniu kłamu swym wrogom, że siła jego leży nie na Marszałkowskiej, jak mu to publicznie z trybuny Krajowej Rady Narodowej zarzucać śmiano, ale w tysiącach wsi jednym ożywionych duchem; że pewność i poczucie siły jego przywódców uzasadnione są realnymi rzeszami zwolenników skupionych pod Zielonymi Sztandarami Polskiego Stronnictwa Ludowego. Będzie to zdecydowana odprawa tym, którzy mówią o bierności mas chłopskich, dających się bezwolnie prowadzić każdemu kto zechce. Będzie to dowód, że podstawy naszej siły leżą nie w modnych dziś hałaśliwych grupkach różnych aktywów — ale w masach, których głos w każdym szczerze demokratycznym ustroju musi przy równości wszystkich obywateli wobec prawa decydująco zaważyć.

Niemniej ważnym momentem tego naszego Święta będzie to, że otworzy nam ono **Jubileuszowy Miesiąc 50-lecia Ruchu Ludowego. Świadomość tego, że stoimy w szeregach Ruchu, mającego za sobą już pół wieku pracy i walki, pracy nad budzeniem świadomości narodowej i obywatelskiej zdecydowanej większości naszego społeczeństwa oraz walki z wszystkimi siłami przeszkadzającymi chłopu być stosownie do swej liczebności i ważności wkładu, jaki wnosi do życia państwowego, współgospodarzem państwa, winna dodać nam sił do wytrwania na drodze do urzeczywistnienia swego programu: Pol**ski praworządnej i demokratycznej. Winna przepoić nas przeświadczeniem jak śmieszne są te wszystkie nauki udzielane nam, starym bojownikom o prawa człowieka i demokrację przez nowe ruchy polityczne, o których nie śniło się nawet tym z naszych szeregów, którzy za nasze zasady przez pół wieku walczyli i umierali.

**U progu tego miesiąca pokażmy, że praca naszych poprzedników, owych dziesiątków tysięcy działaczy ludowych, co już od nas odeszli, nie poszła na marne, że z posiewu tej pracy wyrósł ruch masowy, ruch, jakiego Polska w swych dziejach pod względem zasięgu jeszcze nie miała.** Że wieś, która przed niespełna wiekiem była luźnym skupiskiem robotników pańszczyźnianych, przybitych do ziemi i pozbawionych wszelkich szerszych zainteresowań — że dziś tę wieś, dzięki półwieczu pracy naszego Ruchu, zamieszkuje światły obywatel, pełnoprawny współgospodarz państwa, który nieraz już dowiódł, że obowiązki swoje zna, że Ojczyzny swej bronić i służyć Jej świadomie umie, a z siły swej i praw jakie z niej wypływają doskonale sobie zdaje sprawę.

W perspektywie tego dumnego dorobku Polskie Stronnictwo Ludowe godnie wystąpi na swoje Święto. Wierzymy, że wszystkie powiaty dołożą starań, by dać należyty wyraz swej siły, zwartości i zdolności organizacyjnych. Manifestujmy ją godnie i poważnie jak przystało na rzeczywistych współgospodarzy państwa, a nie kątem siedzących, chwilowych komorników.

Niech nikogo z członków naszych nie braknie w obchodach!

Niech chorążowie dobędą Zielone Sztandary, nowe, dziś święcone i stare, te spod Nockowej, Kasinki, Muniny, Łapanowa, uświęcone krwią w walce o praworządność i demokrację.

Niech w wigilię Święta zapłoną na wyniosłych punktach, a zwłaszcza w górach tradycyjne słowiańskie, stare jak wieś polska, Znicze.

Niech w blasku ich ogni na miejscach upamiętnionych śmiercią za Polskę czy praworządność odbędą się apele poległych, by wzywołać niejako do uczestnictwa w tym święcie tych, którzy go nie doczekali. By cieniom ich dać dowód, że ofiara ich nie była daremna.

Niech się święci Święto Ludowe, 50-lecia Ruchu Ludowego.

# Jak uczcimy Wincentego Witosa

## Uniwersytety wiejskie — Muzea — Mauzoleum

Powołany uchwałą NKW PSL do życia Ogólnopolski Komitet Uczczenia ś. p. Prezesa Wincentego Witosa obradował 18 maja 1945 r. w Warszawie pod przewodnictwem min. Kiernika nad formami i sposobami upamiętnienia pracy i zasług Wielkiego Polaka i Przywódcy Ruchu Ludowego — Wincentego Witosa.

Przyjęto regulamin Komitetu oraz uchwalono, by zaprosić na członków Komitetu przedstawicieli: Zw. Młodz. Wiejsk. „Wici", Towarzystwa Uniw. Lud., Instytutu Oświaty Lud., Chłopskiego Tow. Przyjaciół Dzieci, Ogólnopolskiego Zw. Akademickiej Młodz. Lud. oraz ks. Solaka z Grybowa, T. Nowaka z Poznania, K. Bagińskiego, A. Bogusławskiego, redaktorów Augustyńskiego i Dunin-Wąsowicza, J. Domańskiego i Gójskiego z Warszawy.

Główną część obrad poświęcono wysłuchaniu sprawozdań poszczególnych sekcji regionalnych, oraz projektom należytego uczczenia ś. p. Prezesa Witosa.

Z przyczyn zupełnie zrozumiałych najbardziej intensywnie pracuje Sekcja Krakowska pod przewodnictwem prof. Bujaka. Zaraz po śmierci W. Witosa zajęła się ona energicznie akcją budowy Uniwersytetu Wiejskiego imienia Witosa w Wierzchosławicach. Jednocześnie rzucono inicjatywę zorganizowania muzeum pamiątek po Prezesie. Na apel Sekcji napływają składki od chłopów, przeznaczone na cele upamiętnienia Wielkiego Bojownika Sprawy Ludowej.

W Wielkopolsce również podjęto szeroką akcję na tym odcinku. W projekcie jest budowa wielkiego Uniwersytetu Wiejskiego, następnie Domu Ludowego w Poznaniu imienia Witosa, nazwanie ulic imieniem Witosa w miastach Wielkopolski itp.

Po dyskusji ustalono kolejność realizacji z wielu zgłoszonych projektów, przy czym na pierwszym planie postanowiono w jak najkrótszym czasie ukończyć budowę Uniwersytetu Wiejskiego w Wierzchosławicach, a wkrótce potem zorganizować Muzeum pamiątek po ś. p. W. Witosie. Następnie realizowane będą dalsze projekty, jak wydanie broszury z uroczystości pogrzebowych, usypanie kopca na ziemi tarnowskiej, wydanie pism, mów i artykułów, jak również obszernej biografii Witosa.

Inne projekty dotyczą: założenia wielkiej fundacji oświaty ludowej imienia Witosa, nazwania ulic jego imieniem, budowa mauzoleum, uroczyste akademie w rocznicę śmierci, wielki zjazd chłopów do Wierzchosławic itp. Razem zgłoszono 25 projektów, których wykonanie powierzono prezydium Komitetu.

By przeprowadzić całkowitą realizację tych projektów, które wymagają dużego wkładu finansowego, postanowiono zwrócić się z apelem o pomoc do chłopów i Polonii zagranicą, by wspólnym wysiłkiem i ofiarami dobrowolnymi przyczynili się do trwałego upamiętnienia pracy i zasług Witosa.

Powołano Prezydium Komitetu oraz poszczególne Komisje.

W najkrótszym czasie Komitet wyda podobizny Witosa w formie pocztówek i portretów, które winny się znaleźć w każdej chłopskiej chałupie.

Postanowiono zwrócić się do wybitnych działaczy i polityków, do chłopów-ludowców, którzy obcowali często z Prezesem Witosem z prośbą o napisanie swych wspomnień. Komitet nosi się z zamiarem również rozpisania konkursu na opracowanie monografii Wierzchosławic — miejsca urodzenia i stałego pobytu Prezesa Witosa.

Sprawę przeniesienia zwłok z Wierzchosławic na Wawel odłożono do następnego posiedzenia.

Kończąc zebranie przewodniczący, dr Kiernik, oświadczył:

—Wskazania ś. p. Prezesa W. Witosa muszą nas poprowadzić do Polski Ludowej, o którą on i my razem walczyliśmy i walczyć będziemy.

# Znow mord polityczny

W dniu 7 maja br. został zamordowany młody i zdolny działacz Ruchu Ludowego w Jarosławskim Wilk Edmund.

Wilk Edmund urodził się w roku 1919 w Tywoni, tam też uczęszczał do szkoły powszechnej. Podczas wojny, obok pracy spółdzielczej jako sekretarz Sp. Sp. »Zgoda« w Tywoni i samokształceniowej, oddaje się z zapałem konspiracji i pracy w B. Ch. Po wojnie pracuje w Zw. Młodz. Wiej. »Wici« na stanowisku sekretarza powiatowego. Po zjeździe wojew. zostaje wybranym na członka Zarządu Woj. »Wici«.

W jesieni ubiegłego roku na Zjeździe pow. P. S. L. w Jarosławiu, zostaje wybrany członkiem Zarządu w charakterze sekretarza pow. Na stanowisku tym wykazuje bardzo dużą żywotność. Z ramienia P. S. L. wchodzi też do Nar. Rady Pow. oraz jest czynnym i ruchliwym członkiem wielu organizacyj kulturalno-oświatowych i spółdzielczych.

Praca ta i działalność tego młodego ideowca nie podobała się zbrodniarzom i w nocy z 6 na 7 maja na drodze z Kruhela do Tywoni zbrodnicza kula przerwała Jego młode życie.

Wieść o zbrodni lotem błyskawicy rozeszła się po powiecie, a nawet po sąsiednich. Przez wsie popłynęła fala oburzenia. Dzień jego pogrzebu stał się świętem żałobnym całego powiatu. Kondukt pogrzebowy wyruszył z Tywoni do Jarosławia o godz. 10-tej. Takiego dużego konduktu nikt u nas dotychczas nie widział. Szły wszystkie koła PSL i »Wici«, razem 47 zielonych sztandarów i 58 wieńców, oraz bardzo liczne duchowieństwo z Jarosławia i okolicy. Porządku na pogrzebie pilnowała straż ludowa. Trumna tonęła w powodzi kwiatów. Po uroczystym nabożeństwie żałobnym w kościele farnym w Jarosławiu, kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz w Tywoni. Do konduktu przyłączyły się rzesze robotników i inteligencji jarosławskiej. Koło Sekretariatu PSL. przy ul. Kolejowej prezes pow. Kasprzak z balkonu pożegnał Zmarłego. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, przemówił nad trumną starosta pow. Mgr. Dżula Walenty. — Mówca oddał hołd stroskanej Matce. — Skolei imieniem władz naczelnych PSL. przemówił poseł do K. R. N. Burda, który wspomniał, że krew chłopska coraz bardziej zaczyna się lać i wezwał chłopów do czujności. Imieniem Zarządu Okr. P. S. L. w Krakowie i b. Okr. Komendy B Ch. pożegnał Zmarłego Jekiełek, imieniem Pow. Rady Nar. prezes Stanowski, imieniem »Wici« prezes pow. Skiba, a imieniem rodzinnej wsi Tywoni sołtys Misiąg Michał. Śpiewał chór Szkoły Spółdzielczej z Chłopic. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu »Boże coś Polskę«. W pogrzebie wzięło udział około 20 tys. ludzi.

***Józef Pogan***

# Bogacz i jego towar

(Ciąg dalszy)

Uspokoiła się; utarła se pieknie gębe i posła do krów. Zrobiła, co nolezało; przysła nazod do kuchnie, usiadła se i dumała. Cuła, że staje sie jakoś odrętwiało, zimno cy skamieniało. — A no, trza cekać ostatecnego końca — sumiało jej w skołatany głowie.

W następno niedziele była drugo zapowiedź Walka z Maryną. Baśke na nowo poderwało. Cekała niecierpliwie wiecora, bo sie miała ostatecnie z Walkiem ozprawić: abo sie ozyni z nią, abo mu ślypie pazurami wydropie. Nie płakała juz, ale sie wściekała jak ten pies, co swoj ogon gryzie.

Ale jesce przed wiecorem przyszło jakieś chłopisko z wodką. Walek zawołał Baśke do pokoju. Wlazła, stanęła se przy ścianie, patrzy, co bedzie, a tu to chłopisko przypijo do niej! Ona wywoło ocy, a on godo:

— Baśka, na scęście nasygo zycio!...

Teroz zrozumiała wszyćko: to Walek posukoł na nio kupca i chce mu ją odsprzedać jak jaką jałówkę na torgowisku. Krew uderzyła jej do głowy. Doskocyła do Walka i wrzasła ozgniewano:

— Handlyrzu!... nie sprzedajciez mie jesce! Zackojciez z miesiąc, niech wom chocioz cielę po jałówce ostanie!...

Oba chłopy zdębieli, a ona skocyła do kuchnie i trzasła drzwiami. Za chwilę Walek wysed za nią i perswadowoł jej:

— Słuchoj, pracowałaś u mnie, dbałaś o gospodarstwo, to tyz chcjałbym ci sie za to odwdzięcyć. Wysukołem ci wdowca, jaz miłoł mo pięć mórg pola, nie starsy ode mnie, a tyz ino mo troje dzieci. Bedzies gospodynią... Ale nie waryjuj!...

Baśka juz nie ścierpiała tego Kieby żmija rzuciła mu się do ślypiów; dropała, gryzła, pluła, kopała i kwicała jak opętano. Wtedy na to tamten zolotnik wpod do kuchnie i struchloł, kie ujrzoł, co się dzieje. Walek nie mógł se z nio poradzić. Odpychoł jo, rzucoł o ziemie, ale ona sie ciepała jak wąż. Łapała za gorki, za stołki, za siekiere, a jak jej wydar — kopała go nogami i gryzła zębami. Public dobieł jo opętoł. Ale i tak nic nie nawojowała. Walek wywlók ją na pole, pchnął na lód, zamknął drzwi i jej łachy za nią wyciepnął. Ona zaś krzycała na całe gardło:

— Ty draniu!! Zbuchołeś mie i teroz mie drugiemu sprzedajes! Ludzie...e...e Ludzie..., ratujcie!

Sąsiedzi wokoło powychodzili z chałup na drogę, a ona wołała, co jej ino ślina do gęby przyniesła. Ale ze tak ino warcała od złości i strasnego zesarpanio, to ją mało kto zrozumioł. Nareście złapała jakiś kołek i trzasła w okno. Zaźwięcały syby i Walek wypod ozwścieczony. Pchnął ją na lód i kopoł butami tak, ze jaz dwóch chłopów skocyło jej na ratunek. Walek zaś wskocył do sienie i drzwi za sobą zatrzasnął.

Baśka ostała teraz sama, bez dachu nad głową, juz nawet nie krzycała ino jęcała cicho... Jacyś sąsiedzi zabrali ją z litości do siebie i pozbierali wyciepnięty przez Walka cały jej majątek — łachy z podwórka. Połozyli ją na łózku w jakiś chałupie i obmyli ją ze krwi. Była nieprzytomno, to tyz dobrzy ludzie zdrygali sie, zeby na rano nie mieli trupa w chałupie. To tez pośli po radę do Walka. Ale on nie chcioł nic godać, mruknął ino:

— Weźcie moje konie i sanie i zawieźcie ją w pierony do jej matki!

Tak tyz sąsiad zrobił, i „towor" zamiast do rąk innego kupca, wrócił tam skąd na świat wysed — do matki.

Mróz na polach. Od wschodu wieje polący wiater, wlatuje sparami w oknie do izby staruski-matki Grzybołowej i porusuje smatkami, co nimi były pozatykane dziury w sybach. Na ziemi sporo śniegu i błota. Widać przed chwilą byli tam ludzie, ale sie juz oześli. Ostały ino dwie baby i pociesają płacącą staruskę.

Na podpartym klockami łózku brudny barłóg i coś podobnego do pierzyny, a spod niej widać bladziuchną gębę Baśki. Błędnymi ocami patrzy Baśka na izbe i ciezko dycho. Na stołku, koło niej, lezy jakieś zawiniątko. To niezywy noworodek, Buracek, cyli Baścyna zapłata za słuzbe. A i prezent na dodatek — to kopnioki nie downo, wiecorem. To wszyćko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Przegląd polityczny

## FRANCUSKIE „NIE"

Oczekiwana z wielkim zainteresowaniem świata próba sił francuskiej lewicy i prawicy w głosowaniu ludowym 5. maja przyniosła niespodziewany naogół wynik: Uchwalony głosami komunistów, socjalistów i części radykałów projekt konstytucji został w głosowaniu tym odrzucony przez głosującą w 85% uprawnionych Francję. Stosunek głosów był: 10.450.000 NIE, 9.280.000 TAK. Jak wiadomo wybrana w roku ubiegłym konstytuanta francuska nie dawała bezwzględnej większości żadnej partii. Trzy największe partie: komuniści, socjaliści i Ruch Republikańsko-Ludowy de Gaulle'a tworzą rząd koalicyjny, niemniej przy uchwalaniu projektu konstytucyjnego drogi ich się rozeszły, co zresztą dotąd nie rozbiło koalicji rządowej. Uchwalony projekt oparł się na projekcie komunistów, przewidując wyposażony w wielkie uprawnienia parlament jednoizbowy bez tradycyjnego senatu, nadając obcą duchowi ustroju francuskiego przewagę władzy ustawodawczej nad wykonawczą oraz podważając podstawy systemu własności. To też sprzeciwiła się mu bezskutecznie przynajmniej w parlamencie partia de Gaulle'a. Walka przedwyborcza toczyła się ustalonymi już na kontynencie szlakami z wytoczeniem przez komunistów całego arsenału straszaków reakcji i specyficznych dla stosunków francuskich — kollaboracji (współpracy z okupantem). Socjaliści walczyli w obronie projektu raczej bez ducha bojowego, którego brak zarzucają im dziś po klęsce, komuniści. W rezultacie lewica przegrała przeważnie na wsi i co charakterystyczne — w okręgu paryskim, który od lat uchodził za jej twierdzę.

Jeden z brytyjskich tygodników w artykule zatytułowanym: „Francja zatrzymała pęd ku komunizmowi", tak ocenia wynik referendum: „Chociaż referendum miało jako swój jedyny cel przyszłą konstytucję i nic więcej, nikt dziś nie mówi o konstytucji. Każdy uważa, że referendum było plebiscytem za, albo przeciw koalicji komunistyczno-socjalistycznej, wiodącej do rządu komunistycznego i że komuniści przegrali ten plebiscyt".

Wobec zbyt szablonowego ujęcia, jak każde referendum, nie przedstawia i ono szczegółowej próby rozkładu głosów. Nie wiadomo, ile z nich przypisać Gaull'istom a ile odradzającej się pod zręcznym kierownictwem Herriota partii radykalnej, wykorzystującej swe atuty nie ponoszenia odpowiedzialności za stan Francji jako będącej w opozycji. Odpowiedzi na to pytanie udzielą wybory do nowej konstytuanty, które odbędą się 2. czerwca. Skolei około sierpnia odbędzie się ponowne referendum nad nowym projektem konstytucji, a w razie jej przyjęcia przez naród — wybory do parlamentu i ostateczna stabilizacja stosunków.

## NA RADZIE BEZPIECZEŃSTWA — SPOKOJNIEJ

Obradująca w N. Jorku z krótkimi przerwami Rada Bezpieczeństwa załatwiała bez cechujących ją na marcowej sesji namiętności sprawę Hiszpanii i Persji. Sprawa niebezpieczeństwa dla pokoju światowego reżymu gen. Franco w Hiszpanii, jak już donosiliśmy znalazła się na porządku obrad Rady na wniosek przedstawiciela Polski, amb. Oskara Langego. Po referacie przedstawiciela Polski, uzasadniającym wniosek, toczyła się przez kilka dni dyskusja, w której początkowo pewien opór w rozpatrywaniu sprawy przez Radę stawiały kraje anglosaskie na zasadzie, iż Hiszpania nie należy do Narodów Zjednoczonych i zajmowanie się nią przez Radę stworzy niebezpieczny precedens mieszania się do spraw wewnętrznych państw, nawet nie będących jej członkami. Z końcem kwietnia jednakże, na wniosek Australii Rada 10 głosami przy wstrzymaniu się od głosu przedstawiciela ZSRR, domagającego się pierwotnie natychmiastowego powzięcia decyzji, Rada, potępiając jednomyślnie reżym gen. Franco, zadecydowała przekazanie sprawy tej podkomisji pięciu, która ma zbadać wszechstronnie zarzuty podniesione przeciw niemu. Wybrana w składzie delegatów: Austrii, Francji, Chin, Brazylii i Polski podkomisja wezwała wszystkie narody do zgłaszania zarzutów. Pierwszą odpowiedź nadesłała Wielka Brytania donosząc, że nie jest jej wiadomo, aby Hiszpania miała służyć obecnie jako baza niemieckich przygotowań broni atomowej. Dalsze sprawozdania napływają i po ich zbadaniu podkomisja wróci z zebranym materiałem na Radę.

W tak gorąco poprzednio dyskutowanej sprawie perskiej mimo ostrych sprzeciwów przedstawiciela ZSRR Rada zdecydowała z końcem kwietnia utrzymać sprawę tę na swym porządku dziennym do wycofania wojsk sowieckich z Persji. Następnie nadeszły meldunki o wycofaniu tych wojsk z 4 prowincji z Azerbejdżanem włącznie. Skoro jednak 8 maja zainteresowane państwa nie nadesłały sprawozdania o całkowitej ewakuacji Persji przez oddziały sowieckie — Rada przy wstrzymaniu się od udziału w obradach przedstawiciela ZSRR, odroczyła raz jeszcze sprawę tą do 20 maja, celem przygotowania przez rząd perski sprawozdania.

W tym samym czasie toczyły się między autonomistami Azerbejdżanu a rządem perskim rokowania o przyznanie tej prowincji daleko idącego samorządu. Ponieważ rokowania te natrafiały na silny opór rządu perskiego — autonomiści poparli swe pretensje zbrojnymi manifestacjami i lokalnymi rozruchami.

21 maja rząd perski ogłosił urzędowo, że ewakuacja wojsk radzieckich z Azerbejdżanu i innych części Persji została zakończona zgodnie z układem persko-radzieckim w dniu 6. maja. Mimo to, gdy 22 maja zebrała się Rada Bezpieczeństwa do przyjęcia sprawozdań zainteresowanych rządów — delegat Stanów Zjednoczonych stanął na stanowisku, że ogólnikowe wyjaśnienia rządu perskiego są niewystarczające, zwłaszcza, że ZSRR żadnych wyjaśnień w tej sprawie nie dostarczył, a sytuacja w Persji jest zdaniem jego wciąż jeszcze niebezpieczna i niedostatecznie wyjaśniona, by móc przejść nad nią do porządku dziennego. To też radzi ją utrzymać na tym porządku. Stanowisko to poparł delegat W. Brytanii. Przeciwko temu wystąpił w imieniu Polski amb. Oskar Lange. Niemniej Rada postanowiła odroczyć sprawę bezterminowo, dając każdemu członkowi prawo wniesienia jej pod obrady w każdej chwili.

Przyczyna tego napozór nieuzasadnionego kroku leży w tym, że północne części Persji przylegające do Związku Radzieckiego stały się widownią nowych powikłań. Już od kilku bowiem miesięcy w najbogatszej prowincji perskiej Azerbejdżanie zaczął się szerzyć ruch dążący do uzyskania dla tej prowincji jak największego samorządu, a nawet do stworzenia z niej odrębnego państwa. Ruch ten cieszy się dużym poparciem prasy radzieckiej. Z początkiem maja rząd perski rozpoczął rozmowy z przywódcami autonomistów w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków. Ponieważ rokowania te natrafiły na silny opór rządu centralnego — autonomiści poparli swe pretensje zbrojnymi manifestacjami przy czem doszło do mniejszych rozruchów. Dalsze rozmowy nie przyniosły dotąd żadnych wyników i można się liczyć, że Rada Bezpieczeństwa będzie miała z Persją niejeden kłopot, bo w takich sprawach nie trudno o zarzut interwencji.

## MONARCHIA CZY REPUBLIKA?

Najbliższe miesiące przyniosą decyzję o losie dwóch dalszych tronów europejskich Można bowiem, podobnie jak po poprzedniej wojnie, fala likwidowania monarchii, przewaliła się jak wiadomo po Jugosławii i Bułgarii, a obecnie zbliża się do Włoch i Grecji. We Włoszech nareszcie zrzekł się tronu nie sprawujący zresztą od kapitulacji żadnej władzy nieudolny sługa Mussoliniego król Wiktor Emanuel III, ustępując miejsca nie wiele zdaje się godniejszemu synowi, który w ostatnim tygodniu objął władzę jako Humbert II. Czy na długo — okaże plebiscyt 2 czerwca, połączony z pierwszymi po 25 latach, demokratycznymi wyborami do parlamentu włoskiego. Za utrzymaniem monarchii stoi twardo partia liberalna i w znacznej części chrześcijańscy demokraci. Przeciw — komuniści i socjaliści. Nowy król usiłował zjednać sobie wyborców ogłoszeniem amnestii z racji wstąpienia na tron, co mu się udało tylko częściowo na skutek sprzeciwu min. sprawiedliwości przywódcy komunistów Togliettiego: Amnestię rozdzielono na 2 raty, obejmując pierwszą skazanych wyrokami do 6 miesięcy a pozostałych drugą ratę po wyborach.

W Grecji gdzie wybory naskutek bezcelowego bo jak się okazało w rezultacie nieudałego bojkotu ich przez lewicę, przyniosły zwycięstwo monarchistom, nowy rząd postanowił odroczony poprzednio do roku 1948 plebiscyt o losach monarchii przyspieszyć na wrzesień b. r.

## PRZEMIANY W IMPERIUM BRYTYJSKIM

Po pierwszym zwycięstwie w wyborach brytyjska Partia Pracy zapowiedziała nowy kurs zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w stosunkach imperjalnych, zrywając z niektórymi szkodliwymi dla przyszłości kraju tradycjami polityki konserwatystów. Dotrzymawszy w znacznej części swe obietnice na odcinku wewnętrznym przez wprowadzenie daleko idących reform gospodarczych przechodzi obecnie do reform Imperium. Decyzje jej przyśpieszyły prawdopodobnie smutne doświadczenia na marcowej Radzie Bezpieczeństwa, to też powzięli je szybko jak gdyby w celach zapobiegawczych.

Dwa były najbardziej może zapalne punkty Imperium brytyjskiego: Okupacja wojskowa — bo trudno inaczej ten stan określić — Egiptu dla ochrony Kanału Suezkiego, oraz nieustalony, bo pośredni między kolonią a dominium, stan prawny Indji. Wydawałoby się, że do kardynalnych zasad polityki brytyjskiej należy jak najdłuższe utrzymanie tego stanu. Tymczasem w pierwszej połowie maja premier Attlee zupełnie nieoczekiwanie wniósł w parlamencie projekt ustawy o wycofaniu wojsk brytyjskich z Egiptu i po przeprowadzeniu tej ustawy delegacje obu krajów rozpoczęły przygotowania do jej wprowadzenia w życie, a nawet w ostatnich dniach pierwsze oddziały brytyjskie rozpoczęły ewakuację Egiptu jeszcze przed ukończeniem rokowań. Wprawdzie pierwsza reakcja opinji egipskiej tak partji rządzącej jak i opozycji raczej nie okazywała wielkiej wdzięczności za „dobrodziejstwo" tym nie mniej odpadnie jeszcze jedna możliwość zaczepienia Wielkiej Brytanji jako gnębicielki narodów.

Zagadnienie ustroju Indii należy do najtrudniejszych do rozwiązania nawet dla nie zainteresowanych nim w tym stopniu co Anglicy. Kraj ten o ludności niewiele mniejszej jak Europa, bo liczący z Birmą 380 mil., zamieszkuje wiele odrębnych i nieraz wrogich szczepów, rządzonych przez kilkuset tubylczych książąt, zwanych maharadżami systemem jaki panował w średniowieczu w Europie zachodniej, Anglia, opanowawszy Indje w XVIII i XIX w. przy pomocy towarzystw handlowych, ogłosiła je z końcem XIX w. cesarstwem wiążąc je z sobą unją personalną, skutkiem czego każdorazowy król angielski jest cesarzem Indji, sprawuje władzę przez wysyłanego na okres 6 lat vicekróla, którym jest obecnie pierwszy zwycięzca Libji — marszałek Wawell.

Indie są dla Anglii nie tyle bazą surowcową, co niezmiernie chłonnym rynkiem zbytu. Dlatego nie mają wcale rozbudowanego przemysłu. To pierwsza przyczyna trudności ich usamodzielnienia się. Druga leży w silnym skłóceniu poszczególnych ich części składowych. — Główne różnice uwydatniają się na tle religijnym między Mahometanami zamieszkującymi zwarcie północno-zachodnie prowincje a buddystami. Mahometanie są wprawdzie w dużej mniejszości (ok. 70 mil.) stanowią jednak element bojowy, z nich bowiem przeważnie rekrutowali Anglicy swe oddziały hinduskie.

Prace nad obudzeniem świadomości naro-

## (Przegląd polityczny)

(Dokończenie ze str. 4).

dowej Indii prowadzi na platformie ponad religijnej od szeregu lat wychowanek uniwersytetu angielskiego, przeciwnik rewolucji, Mahatma Ghandi, stosując niezwykle skutecznie metodę „biernego oporu", polegającą głównie na bojkocie towarów angielskich. W ostatnich latach powstały w Indiach radykalniejsze ruchy polityczne w postaci Hinduskiej Partii Kongresowej i Ligi Muzułmańskiej. Ruchy te mają jednak słabą stronę w braku wspólnego programu gdyż Liga domaga się stworzenia dla Mahometan osobnego państwa Pakistanu, podczas gdy Partia Kongresowa chce jednego a niepodległego państwa Hindusów.

Reformy ustroju Indii próbował już Churchill, wysyłając tam w czasie wojny min. Crippsa celem jej przygotowania. Misja ta nie powiodła się, głównie z przyczyn natury wojskowej, mianowicie zagrożeniem Indii przez Japonię poczym grożące zamieszki zażegnano radykalnym, jak to tylko w wojnie uchodzi sposobem, bo aresztowaniem przywódców partii kongresowej. Obecnie min. Cripps pojechał jeszcze w kwietniu na czele delegacji ministrów do Indii i w długich konferencjach „okrągłego stołu" zabiega o utworzenie Unii Indyjskiej na prawach dominium czyli z ustrojem jaki mają już Australia, Kanada czy Unia Południowo-Afrykańska (własny parlament, rząd, wojsko, skarb itp.). Główną przeszkodę stanowi nieprzejednane stanowisko Mahometan, domagających się odrębnego państwa. — Rola delegacji brytyjskiej ogranicza się do pośredniczenia między obu partiami. Obecnie rozmowy te przerwano do czerwca br.

W ostatniej wojnie oddały Indie wielkie zasługi Anglii i światu. Nietylko bowiem nie poszły, poza małą grupą zwolenników burmeńskiego Quislinga — Chandry Bose na lep propagandy japońskiej wzywającej je do walki z Anglią, ale co więcej wysłały do walki ze wspólnym wrogiem blisko 2 miliony żołnierzy na wszystkie fronty świata. Trzon ich wojsk walczył z najeźdźcą japońskim, który zajął cząstkę ich obszaru, ale dywizje indyjskie znalazły się w Afryce i we Włoszech, nie mówiąc już o tysiącach marynarzy hinduskich obsługujących statki i okręty alianckie. Dlatego też dziś wszystkie narody miłujące wolność życzą Hindusom pełnej niepodległości, choć wątpić można, czy uda się im wyłamać z ram imperium brytyjskiego, bez którego pomocy gospodarczej jeszcze długie lata obejść się nie mogą.

### JESZCZE JEDNE WYBORY — W HOLANDII

W ubiegły piątek poszła do urn wyborczych po raz pierwszy po wojnie Holandia, wybierając 100 posłów do Izby Niższej (50 osobowy senat wybierają tam organa samorządu terytorialnego). Do wyborów stanęło 10 partji, przyczym Katolicka Partia Ludowa o programie postępowym uzyskała 32 mandaty, Partia Pracy 29 mandatów, komuniści 10, — Partia Chrześcijańska — 8, partia wolności o programie liberalno-konserwatywnym — 6, a partie prawicowe, razem 13. Przypuszcza się, że pierwsze dwie partie jako najsilniejsze i rozporządzające większością a zbliżone programem utworzą rząd koalicyjny.

## Znów morderstwo działacza PSL

Zarząd Powiatowy PSL w Olkuszu komunikuje, że w nocy z 17 na 18 maja 1946 r. nieznani sprawcy napadli na dom członka PSL Władysława Rogoża, mieszkańca wsi Sułoszowa i po sterroryzowaniu całej rodziny **uprowadzili Rogoża pod las, gdzie zamordowano go w bestialski sposób, rozbijając całkowicie głowę strzałami w kość potylicową.**

W dniu 21 maja 1946 r. odbył się pogrzeb zamordowanego przy udziale dwu tysięcy ludzi, ze sztandarami i orkiestrą. Przemówienie pożegnalne wygłosił członek PSL, Józef Ostachowski, potępiając w ostrych słowach działalność skrytobójców, chodzących po omacku, którzy mordują najlepszych synów Polski.

# Pamięci Jana Smolenia

Akcją tajnego nauczania na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Rzeszowskiego (tzw. Distr. Krakowski) kierował w okresie okupacji hitlerowskiej **ś. p. Jan Smoleń,** przed wojną zatrudniony jako nauczyciel w Polskim Gimnazjum w Bytomiu. Z chwilą odzyskania niepodległości, powołano go na stanowisko kuratora Okręgu Szkolnego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach. Zarówno jako tajny jak i jawny kurator, Zmarły wykazał **niezwykłe uzdolnienia organizacyjne jako też nieprzeciętną ofiarność w pracy.** Niestety tragiczny zgon położył kres Jego niezmordowanym wysiłkom.

Mając na uwadze te nieprzeciętnej miary zasługi ś. p. Jana Smolenia, grono osób złożone z współpracowników Zmarłego i spośród przedstawicieli zorganizowanego społeczeństwa, postanowiło uczcić pamięć tego wielkiego Człowieka i Obywatela i w tym celu zawiązało **Komitet Uczczenia pamięci Jana Smolenia w Krakowie.**

Jako najstosowniejszą formę uczczenia pamięci Zmarłego, komitet przewiduje **stworzenie funduszu stypendialnego im. Jana Smolenia** dla niezamożnych dzieci chłopskich, kształcących się w szkołach średnich i wyższych w środowisku pozarodzinnym.

Dnia 23 czerwca 1946 r. odbędzie się w Łysej Górze (pow. Brzesko, woj. krakowskie), miejscowości rodzinnej Zmarłego, uroczystość nadania nazwy Jego imienia miejscowej szkole powszechnej.

Komitet zwraca się do wszelkich instytucji gospodarczych, społecznych i oświatowo-kulturalnych z apelem o składanie datków na wymieniony fundusz stypendialny. Wpłaty na ten cel uskutecznić można na konto Banku „Społem" Nr 12, Oddział w Krakowie.

# Wspaniały obchód kościuszkowski

## w Dąbrowie Tarnowskiej

## przy udziale około 20.000 uczestników

**Dąbrowa k. Tarnowa** była w niedzielę dnia 12 maja br. widownią wspaniałej manifestacji ku czci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki.

Już od wczesnego rana na błoniach w pobliskim Swarzowie, gromadziły się barwne grupy uczestników uroczystości i tłumy widzów. Po uformowaniu się pochód ruszył do miasta. Na czele szła **orkiestra „Wici" z Bolesławia.** Za orkiestrą niesiono sztandar o barwach państwowych a za nim szły poczty ze sztandarami PSL z całego niemal powiatu i Koła PSL, z seniorem Ruchu Ludowego **p. Stanisławem Kochankiem** z Mędrzechowa. W barwnym pochodzie szły grupy: straże pożarne ze sztandarem harcerze i harcerki, organizacje „wiciowe", zespoły cyklistów i cyklistek w liczbie około półtora tysiąca, banderie konne, oddziały kosynierów, grupy PSL ze sztandarami i muzyką i tłumy publiczności. Pochód obszedł Rynek i skierował się na błonia, celem wysłuchania mszy św., którą odprawił **ks. Jakubiak.** Okolicznościowe kazanie miał **ks. Maślanka.** W czasie mszy św. śpiewał chór „Wici" z Jadownik pod kierunkiem **Janiny Frodyna.**

Po nabożeństwie rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy przemawiał powiatowy prezes „WICI" **p. Krupa,** jako przedstawiciel organizacji urządzającej obchód. Dalej przemawiali: przedstawiciel starostwa, **p. Gałoński,** przedstawiciel gimnazjum **prof. Grodkowski,** p. o. prezesa Zarządu Okręgowego PSL, **Jan Witaszek,** poseł do KRN **Stanisław Klimczak,** prezes Samopomocy Chłopskiej **p. Emil Kozioł,** pow. wiceprezes „Wici" **p. Złotnicki,** a na zakończenie sędziwy ludowiec **p. Kochanek z Mędrzechowa.**

W przerwach między przemówieniami nastąpiły produkcje chóru.

Po południu rozpoczęło się widowisko „Bitwa pod Racławicami" wyreżyserowane przez **p. Kazimierza Smutka,** referenta Kultury i Sztuki miej. starostwa.

Na zakończenie uroczystości odbył się bieg na 3.000 m, do którego stanęło 7 zawodników. Pierwszy doszedł do mety **Andrzej Stano z H. K. S. Dąbrowa,** zdobywając pierwszą nagrodę, drugą otrzymał **Antoni Więcek z H. K. S. Tarnów,** trzecią **Więcek Edward również z H. K. S. Tarnów.**

**Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju przy udziale około 20.000 uczestników.**

# Obchód kościuszkowski w Bochni

W dniu 12. V. br. od wczesnego rana wszystkie drogi powiatu bocheńskiego, wijące się wśród zielonych pól, pokrywają się tłumami ludzi. To chłopi tutejszego powiatu, zorganizowani w PSL i młodzież wiejska, zorganizowana w ZMWRP „Wici" śpieszą do miasta, by wziąć udział w obchodzie kościuszkowskim.

Wieś zbiera się na jednym z placów miejskich, skąd podąża na Rynek, gdzie stoi jedyny w Polsce pomnik „króla chłopów" Kazimierza Wielkiego. Tam również zdążą młodzież szkolna, robotnicy bocheńscy i niezorganizowana ludność Bochni.

Uroczystość rozpoczyna się polową Mszą św.. Przed ołtarzem zasiadają przedstawiciele władz, urzędów, instytucyj i organizacyj politycznych, a tuż przy nich zajmują miejsca poczty sztandarowe, wśród których przygniatającą większość stanowią zielone sztandary.

Po Mszy następują okolicznościowe przemówienia wygłoszone imieniem wsi polskiej (Ryncarz), imieniem robotników (Żarek), przedstawiciel Wojska Polskiego oraz referent kultury i sztuki.

Po przemówieniach formuje się pochód podążający ul. Białą i Mickiewicza z powrotem do Rynku, gdzie przed Spółdzielnią RH odbywa się defilada przed przedstawicielami władz, urzędów i organizacyj politycznych. Czoło pochodu stanowi banderia prowadzona przez prez. pow. „Wici", Stanisława Ra..., za nią jedzie młodzież wiciowa na rowerach ustrojonych w bibułę o kolorach biało-czerwono-zielonym, a następnie maszerują wiciowcy, wśród których wybija się barwna grupa krakowianek i krakusów. Za młodzieżą wiejską kroczą starsi członkowie PSL z rozwiniętymi sztandarami, a wreszcie młodzież szkół bocheńskich. Imponujący ten pochód zamykają robotnicy.

Podczas pochodu tłumnie zgromadzona na chodnikach publiczność żywo oklaskuje uczestników, a zwłaszcza banderię, grupę w strojach krakowskich i młodzież szkół oraz wznosi okrzyki na cześć Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Oblicza się, że liczba samych tylko członków PSL i „Wici" w tej uroczystości wynosiła ponad 15 tys.

Po południu w parku miejskim Uzbornią odbyła się zabawa ludowa, na której Koło Mł. „Wici" z Kłaja wystąpiło z tancami ludowymi. Przygrywała orkiestra z Lipnicy Dolnej.

### DO WSZYSTKICH UDZIAŁOWCÓW

**Lud. Tow. Wydawn. „Piast" Spółdz. z o. o. w Krakowie**

W związku z uporządkowaniem rejestru członków prosimy wszystkich przedwojennych udziałowców o zapodanie nam obecnego miejsca pobytu, a to celem doręczenia nowych deklaracji członkowskich.

ZARZĄD

# Zarys nowszej literatury ludowej

STANISŁAW PIGOŃ: Zarys nowszej literatury ludowej (rzed rokiem 1920). Kraków 1946. Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Str. 238.

Ukazała się na półkach księgarskich dawno oczekiwana książka, która winnaby się znaleźć nie tylko w księgozbiorach historyków kultury ale i w rękach wszystkich zainteresowanych historią ruchu ludowego. Prof. Pigoń, znany także i naszym Czytelnikom z ogłoszonych nie dawno w „Piaście" fragmentów pamiętnika „Z Komborni w świat", zatytułował swe dzieło skromnie, nazywając je zarysem literatury ludowej. W istocie jest to jednakowoż historia literatury chłopskiej w pełnym tego słowa znaczeniu, obejmująca dzieje tego piśmiennictwa od połowy ub. wieku po okres pierwszej wojny światowej. Uwzględnieni są w niej najoświeceńsi twórcy-chłopi, którzy rozpoczęli swą działalność pisarską przed rokiem 1920.

Autor włożył w swe dzieło o literaturze chłopskiej pracę wielu lat i wykonać ją musiał za wielu. Należy bowiem pamiętać jak ogromne przeszkody techniczne zmuszony był pokonać przy zbieraniu rozproszonego i niejednokrotnie niedostępnego materiału. Wiadomo wszystkim, że broszury i czasopisma dawniejsze, jedyne źródła do historii tej literatury, są dziś unikatami bibliotecznymi. Te trudności techniczne odstraszały dotąd mniej wytrwałych badaczy i teren badań nad piśmiennictwem ludowym leżał u nas odłogiem. Nikt się tym nie miał odwagi zająć. Znany „Wybór pisarzy ludowych" ś. p. Konińskiego nie spełniał naukowych wymogów tak co do ilości i jakości dobranego materiału. Koniński zaliczył do pisarzy ludowych wszystkich samouków bez względu na ich pochodzenie. Najważniejsi wszakże pisarze-chłopi, znakomici pionierzy, jak np. Maciej Szarek czy Wojciech Zawada byli Konińskiemu albo zgoła nieznani, albo też słyszał o nich bardzo mało. Można powiedzieć, że Koniński zaczął swoją antologię tam, dokąd prof. Pigoń ją zaledwie doprowadził. Nic przeto dziwnego, że książka prof. Pigonia jest wydarzeniem wielkiej miary. Tu po raz pierwszy spotykamy się z rzetelnym historycznym i naukowym potraktowaniem tego zagadnienia u samych jego źródeł.

Twórczość chłopów rozpatruje prof. Pigoń na doskonale zarysowanym tle politycznym i społecznym. Z rozdziału „Podłoże i zapowiedzi" dowiadujemy się o początkach uświadomienia narodowego chłopów w trzech dzielnicach; o opłakanym stanie szkolnictwa i oświaty na wsi w połowie ub. wieku. Wszystko oparte na faktach historycznych, ilustrowane dokumentami pamiętników — chłopów takich jak Szarek i innych. Osobny rozdział poświęcił prof. Pigoń czasopismom ludowym i przebudzeniu się politycznemu chłopa w drugiej połowie XIX wieku.

Na takim dopiero tle ukazuje nam autor pisarzy, maluje warunki, w których rozwinąć się mogła twórczość chłopska. Pokazanie tych warunków wyznacza niejako odrębność charakteru literatury ludowej, jej stosunek do oficjalnego nurtu piśmiennictwa narodowego. Prof. Pigoń, jako wybitny znawca literatury a przy tym syn chłopski, odniósł się do piśmiennictwa chłopskiego z pietyzmem. Rzadko spotyka się tyle wyrozumienia dla przeszkód, jakie pokonywać musieli ci chłopi-samoucy, by osiągnąć potrzebny im stopień kultury książkowej. Akcentując odrębność światopoglądu chłopskiego, autor podkreśla stale

## ŁĄCZNOŚĆ KULTURY WIEJSKIEJ Z NARODOWĄ

Twórczość ludową ukazuje nam autor w wielopłaszczyznowym związku z całokształtem litreatury polskiej. Doskonale uchwycone wpływy wybitniejszych poetów-romantyków na poezję ludową a tym samym zadzierzgnięta nić ciągłości tradycyjnej „między dawnymi a młodszymi laty".

Ta troska o ciągłość kulturalną, troska przewijająca się przez całą bogatą twórczość literacko-naukową profesora Pigonia przyświecała mu i przy pisaniu „Zarysu nowszej literatury ludowej".

„Nie godzi się rwać złotej nici tradycji — mówi autor. Trzeba, żeby młodzi pisarze i młodzi działacze wiejscy wiedzieli o ojcach i dziadach. Nie od dzisiaj zaczął się ten ruch i zasługa. Owszem zapisał się już nie jedenkroć na pięknych kartach przeszłości".

Pietyzm wobec przeszłości znalazł tak subtelny wyraz już w pamiętniku prof. Pigonia. I w omawianej tu pracy wyczuwamy go omal w każdym zdaniu. Autor podchodzi do piśmiennictwa ludowego poważnie, starając się je mierzyć ogólnonarodowymi sprawdzianami. Każdego z pisarzy-chłopów ocenia rzeczowo i wszechstronnie, mając stale na uwadze zasięg i wpływ na wieś jego twórczości. To też w książce prof. Pigonia świetne sylwetki pisarzy chłopskich mają w sobie dużo krwi, tak trafne i żywe są one w charakterystyce np. Szarek, Bojko, wielu innych poetów i gawędziarzy. A spośród tych sylwetek wybija się postać Witosa:

Jest zasługą Witosa — mówi autor w zakończeniu — że przez długie lata swej działalności publicznej wytrwale wyprowadzał ruch ludowy z ciasnego kręgu zastarzałych zawziętości. Co dla starszych jego towarzyszy było postulatem publicystycznym, on uczynił wytyczną długoletniej konsekwentnej akcji w terenie. Ostatecznie na tym to przecież podkładzie doszło za jego przyczyną do przewrotu i do oczyszczenia atmosfery w stronnictwie ludowym 1913 r. Nowy organ stronnictwa „Piast", wolny od zaślepień demagogicznego warcholstwa, celował stale umiarem i kmiecą statecznością: miast namiętności budził w chłopach poczucie narodowego obowiązku zbliżającej się zawieruchy dziejowej. Ta właśnie stateczność, głęboki rozmysł, surowe poczucie odpowiedzialności za całość spraw narodowych, wyprowadzenie ruchu ludowego z ślepej uliczki zaciekłości klasowych, a dążenie do oparcia go na wartościach pozytywnych, twórczych — oto co cechuje pisarską działalność Witosa w całej jej rozciągłości i co jej nadaje konsekwentną zwartość i doniosłość".

W tak podniosłym i rzeczowym stylu pisany jest „Zarys nowszej literatury ludowej". Jako dużą zaletę książki podkreślić należy jej przejrzystość, będącą zresztą trwałą cechą pism prof. Pigonia. W tej jednak pracy ma ona specjalne znaczenie. Autor celowo, choć miał znacznie większy wybór problemów i autorów, nie chciał przeładować swego dzieła balastem nazwisk, ale chciał dać trafny wybór pisarzy czołowych i przez to typowych dla poszczególnych faz ruchu ludowego.

„Zarys nowszej literatury ludowej" jest tomem wprowadzającym do dwóch następnych: „Wypisów pisarzy ludowych", które ukażą się w druku w niedługim czasie. Będą to wypisy z omówionych autorów prozaików i poetów. Dopiero całość tworzyć będzie pełny i pożyteczny obraz dziejów literatury chłopskiej.

Podajemy naszym Czytelnikom fragment z książki prof. Pigonia, mianowicie z rozdziału wstępnego pt.:

## „DUSZA CHŁOPSKA"

Str. 15 n.

„W literaturze ludowej wypowiedzieć się pragnie psychika wieśniaka. Ta zaś nową jest oczywiście nie przez swą istotę, ale przez ten kształt, jaki jej nadały warunki bytowania w odrębnym zespole socjologicznym. Wieś i miasto to środowiska oddzielone od siebie wielokrotnymi okopami różnic, nawet przeciwieństw. Najgłówniejsza bodajże leży w typie pracy i w warunkującym go stosunku człowieka do ziemi... oranie gruntu wyrabia pewien kształt psychiki samoswój i do innych niepodobny, w szczególności przeciwległy prawie przeciętnej psychice mieszczańskiej.

„W mieście człowiek chce się uniezależnić od natury: od ziemi odgrodził się biurkiem czy asfaltem, od gromów zasłonił się piorunochronem, zdrój wody żywej zamknął w rury, do pracy pozamykał się w izbach i halach. Chłop zaś na wsi żyć musi wciąż bezpośrednio pod utwierdzeniem nieba, praca jego stoi w najściślejszym związku z życiem przyrody, zależna od jej tajemnic pełnego toku przemian. Zdany na łaskę żywiołów, związany z przyrodą jak żeglarz z okrętem, sam jeden w obszarach wszechświata, wciąż zwrócony być musi w stronę, gdzie ich pierwsza przyczyna i ich Władca. Dusza chłopska z urobienia wieków jest więc religijna, ma żywe wciąż odczucie bóstwa, z kornym uwielbieniem uznaje ustawiczną jego obecność w biegu świata. Obraz postaci i dworu Bożego:

**Chmury — Twój wóz; Twe konie — wiatry nieścignione;**
**Duchy — posłańcy; słudzy — gromy zapalone...**

jest dla niego nie przenośnią poetycką, ale raz po raz odczuwaną oczywistością. Ta głęboko ugruntowana religijność wybija się na duszy chłopskiej piętnem wewnętrznej powagi, surowego rygoryzmu moralnego wobec życia i skupionego uciszenia wobec śmierci.

„Typowi pracy zaś zawdzięcza on przyrodzony w postępowaniu ład gospodarski, instynkt obowiązku i poczucie odpowiedzialności za całość życia. Wydobywa też z siebie, zmuszony potrzebą codzienną, całą wszechstronność ludzkich uzdolnień. Nie może przecież ograniczyć się do tego, aby dobrze zorać i zasiać; musi także dobrze zżąć czy skosić, dobrze wymłócić i oczyścić zboże, dobrze je przerobić. Nie może też ograniczyć się li do obsługi roli i inwentarza. Ciesiołka, tkactwo, wszelkiego rodzaju rzemiosło — wszystko to musi on opanować na własny użytek, chcąc być rządnym i zaradnym gospodarzem. Pracując zaś na własny użytek, unikać musi partactwa, chcąc nie chcąc wdraża się do roboty — jak się na wsi mówi — „czystej", do solidnego i trwałego wykonania, co znowu w konsekwencji nie może nie wycisnąć na jego ustroju duchowym stygmatu rzetelności".



## DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW RUCHU LUDOWEGO

Zgodnie z tradycją przedwojenną Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" urządza w dniach obchodu Święta Ludowego, tj. 9 i 10 czerwca br. publiczną zbiórkę na oświatę chłopską. Potrzeby wsi w zakresie oświaty są bardzo wielkie, zaś środki, którymi na ten cel rozporządza Ruch Ludowy, więcej niż skromne. Dlatego zwracamy się tą drogą do wszystkich ludowców i sympatyków Ruchu Ludowego, ażeby poparli inicjatywę zorganizowanej młodzieży chłopskiej. Każdy grosz zebrany na cele oświaty, to krok na drodze do zrealizowania Polski Ludowej.

**Komitet Zbiórki na Oświatę Chłopską**
**przy**
**Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"**
**w Krakowie**

# Wolność Łużycom

Serbo-Łużycka Rada Narodowa w Budziszynie, wydelegowała do Polski Pawła Cyża, brata znanego przywódcy narodowego Łużyczan dr J. Cyża.

Przybyły już do Warszawy Paweł Cyż, będzie reprezentował Łużyce w stolicy Polski, jako stały przedstawiciel Łużyckiej Rady Narodowej.

Wszyscy Polacy, z otwartym sercem witają delegata bohaterskiego narodu słowiańskiego, który tyle wieków przetrwawszy, w krwawych zmaganiach z germaństwem, żąda nagrody za swe męczeństwo i walkę — wolności.

Przybycie reprezentanta Łużyczan do Polski jest faktem, który niechybnie wpłynie dodatnio na rozwój stosunków polsko-łużyckich, pogłębiając je jeszcze bardziej.

Naród polski odnosi się do wolnościowych dążeń Łużyczan z pełnym zrozumieniem i całym sercem je popiera. Wyrazem tego jest stworzenie szeregu towarzystw, które mają na celu udzielenie Łużyczanom pomocy w ich staraniach i współpracę kulturalną obu narodów.

W Krakowie istnieje Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, z prezesem prof. dr Witoldem Taszyckim, sławnym znawcą Łużyc, na czele, rozwijające bardzo ożywioną działalność. W Poznaniu utworzono Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż" (prezes A. Matyniak), majcy za sobą poważny dorobek w dziedzinie propagandowo - organizacyjnej. Działa Komitet Przyjaźni Pilzneńsko - Łużyckiej w Pilźnie (przewodn. St. Janusz), „Prołuż" we Wrocławiu (prezes Z. Gołąb) i in.

Organizacje społeczne i polityczne okazują coraz większe zainteresowanie Łużycami. Odbywają się zebrania, wiece, manifestacje na rzecz Łużyczan.

Czynniki oficjalne, dotychczas bardziej niż wstrzemięźliwe, zaczynają również okazywać, że nie jest im obojętny los bratniego narodu. Prezydent KRN skierował do Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie depeszę z wyrazami sympatii. Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie skierowała do KRN rezolucję następującej treści:

„Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do Krajowej Rady Narodowej z apelem o podjęcie kroków dyplomatycznych przez Rząd RP na arenie międzynarodowej w sprawie obrony interesów najmniejszego i najnieszczęśliwszego narodu słowiańskiego Serbo-Łużyczan, który od półtora tysiąca lat broni się przed wytępieniem ze strony Niemiec i dziś w dalszym ciągu nie doczekał się wyzwolenia mimo klęski hitlerowskich Niemiec. Serbo-Łużyczanie winni wejść do wolnej rodziny słowiańskiej, jako niezależne państwo. Wojewódzka Rada Narodowa popiera akcję podjętą w sprawie Łużyc przez Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Krakowie".

Wyżej wymienione Towarzystwo zwróciło się do Prezydium KRN z memoriałem, przedstawiającym los Łużyczan i żądającym energicznego poparcia dążeń łużyckich i wniesienia sprawy wyzwolenia Łużyc na konferencję pokojową.

Z podobnymi postulatami zwróciła się do KRN Miejska Rada Narodowa m. Gdańska.

Ruch prołużycki w Polsce przybiera na sile, wzmagając się z dnia na dzień. Coraz potężniejszym echem rozlega się hasło:

WOLNOŚĆ ŁUŻYCOM.

Adam Puchałka-Zabrzeski

**Z dniem 1. czerwca br. *„PIAST"* ukazywał się będzie normalnie w objętości 8 i 12 stron naprzemian**

*Wobec zwiększenia kosztów druku, papieru i in.* **prenumerata kwartalna wynosić będzie wraz z przesyłką pocztową zł. 50.-, półroczna zł. 100.-, roczna zł. 200.-**

**Cena numeru 8 str. zł 3.- — numeru 12 str. zł 5.-**

**Administracja.**

## Z Wydawnictw

**JÓZEF GŁADYSZ. Urządzanie i pielęgnowanie sadu.** Wydanie VI. Tarnów, Wydawnictwo „Hasła ogrodniczo-rolniczego". Str. 324.

Już w szóstym wydaniu ukazała się książka pod powyższym tytułem zawierająca całokształt wiedzy w zakresie sadownictwa. Jest to dzieło napisane dla najszerszych warstw miłośników sadów zarówno zawodowych ogrodników, jak i amatorów sadownictwa.

Dzieło to podzielił autor na 4 rozdziały. — W rozdziale pierwszym zamieścił uwagi dotyczące wyboru gruntu pod sad, warunków klimatycznych, rozplanowania sadu, doboru odmian drzew owocowych i sadzenia tychże.

W rozdziale drugim mówi autor o pielęgnowaniu drzew owocowych a więc o przycinaniu gałęzi, ochronie przed mrozami i zasilaniu nawozami.

Rozdział trzeci dotyczy zbioru, sortowania, pakowania i przechowywania owoców.

W ostatnim rozdziale jest mowa o chorobach drzew owocowych, ich leczeniu, oraz o szkodnikach drzew, ich zwalczaniu, ochronie sprzymierzeńców w tej walce, oraz środkach pomocniczych.

Zimy w latach 1929 i 1940 zniszczyły miliony drzew owocowych w Polsce wskutek czego mamy niedobór owoców. Zakładanie więc nowych sadów, dobór odmian drzew owocowych odpornych na mrozy ułatwi książka Józefa Gładysza, którą w cenie 200 zł. w księgarniach nabyć można.

Chmielczyk Kaz.

# Pisma T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Kierownictwo PSL zrozumiało i oceniło nową sytuację polityczną Polski to też od samego początku podkreśla konieczność ścisłego sojuszu polsko-radzieckiego, który by był ugruntowany na uczuciowych więzach łączących oba zaprzyjaźnione narody. PSL z zadowoleniem powitało utworzenie ponadpartyjnej organizacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, utworzonego z siedzibą w Warszawie w dniu 18 X. ub. r. Prezesem T-wa jest min. Henryk Świątkowski. Na prowincjach działają oddziały wojewódzkie, koła powiatowe (w samej Warszawie 51 kół). Działalność T-wa ujęta jest w ramach osobnego statutu. Odbyto już szereg zjazdów: w Katowicach, Toruniu, Pruszkowie a w dniu 5 maja zjazd wojewódzki w Krakowie. Na początku czerwca przewidywany jest ogólno polski kongres w Warszawie, na który poza przedstawicielami partii i organizacji krajowych zaproszone zostaną delegacje Państw Słowiańskich i Towarzystw Przyjaźni innych narodów ze Związkiem Radzieckim.

Niezależnie od praktycznej działalności Towarzystwa jak np. urządzanie wystaw, wyświetlanie filmów, organizowanie odczytów naukowych i literackich, imprez artystycznych, kursów języka rosyjskiego i tp. Towarzystwo wydało z okazji 28 rocznicy Rewolucji Październikowej jednodniówkę *„Październik"*. Stale wychodzą dwa pisma służące idei przyjaźni polsko-radzieckiej: W Krakowie wychodzi już drugi rok dwutygodnik „Kultura", poświęcony sprawom popularyzowania kultury radzieckiej w Polsce. Ciekawe artykuły m. i. cykl reportażowy: „Bohaterski Leningrad" podoba się naszym czytelnikom. Obok artykułów i ilustracji szczególnie cenny jest dział kroniki uwzględniający naukę, literaturę, film, muzykę, plastykę, teatr. Dowiadujemy się z tych zwięzłych notatek np. o uroczystości akademii Kościuszkowskie urządzonej w Moskwie, o popularnych wydaniach utworów poety Puszkina w latach 1917-1945; w tym czasie utwory tego poety wyszły w 72 językach i w ilości 31 i pół miliona egzemplarzy! Nawet wydania poety mniejszej miary, jak np. K. Simonow osiągnęły zawrotną cyfrę 10 milionów egzemplarzy. Cyfry te świadczą o stanie czytelnictwa w ZSRR. Dział Kroniki w „Kulturze" uwzględnia zainteresowania polską literaturą w Związku Radzieckim: Tłumaczy się tam pisarzy polskich m. i. Tuwima Iwaszkiewicza...

W 6 zeszycie Kultury spotykamy artykuł Włodzimierza Zarzeckiego poświęcony rosyjskim poetom ludowym XIX wieku. Autor omawia tylko najwybitniejszych spośród nich Aleksego Kolcowa, Iwana Nikitina i Surikowa. Ten ostatni 1841-1880, jak nasi poeci chłopscy, k[illegible] również samoukiem a szkoła jego twórczości było samo życie, z którego czerpał tematy „Środowisko Surikowa to bezrolne włościaństwo, które go nędzę na miejskim bruku odtwarzał z głębokim uczuciem i wiernym realizmem. Wiele z jego utworów poetyckich stało się pieśniami ludowymi, powszechnie śpiewanymi w Rosji XIX wieku".

Od marca br. wychodzi w Warszawie ilustrowany miesięcznik *„Przyjaźń"* jako oficjalny organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dotąd ukazały się dwa numery. Zeszyt pierwszy w artykułach wstępnych informuje czytelnika ogólnie o korzyści współpracy polsko-radzieckiej. Obok nich mamy szereg fragmentów beletrystyki wybitnych pisarzy oraz przegląd prasy. Na okładce drugiego zeszytu „Przyjaźni" z kwietnia widzimy portrety przyjaciół-poetów: Mickiewicza z Puszkinem jako ilustrację do artykułu wewnątrz dr A. Białeckiego, a zwięzły artykuł historyczny prezesa Towarzystwa min. Świątkowskiego „Słowianie a idea pokoju" w którym autor daje przegląd wysiłków u narodów słowiańskich, zmierzających od najdawniejszych czasów do unii pokojowej, zasługuje na wyróżnienie.

# W dobrej studni — dobra woda

## Cenne uwagi lekarza

Człowiek dorosły potrzebuje na dobę średnio 2—3 litrów wody, to jest tyle, ile w tym samym czasie wydala z moczem, stolcem, potem wydzielanym przez skórę i powietrzem wydechanym. Ilość wydzielana z powietrzem jest niespodziewanie duża, bo wynosi 800—1400 gr., podczas gdy z moczem wydziela się średnio 1200 gr. w ciągu doby. Oczywiście wodę wprowadza człowiek do swego organizmu nie tylko w postaci czystej wody czy też napojów, ale również w najrozmaitszych pokarmach o konsystencji stałej, w których znajduje się ona nawet w dużych ilościach, bo stanowi np. w ziemniakach 75% wagi, w chlebie ciemnym 30% wagi.

Oprócz wody wprowadzonej do „ustroju w postaci przyjmowanych pokarmów użytkuje człowiek do swych potrzeb higienicznych, dla utrzymania czystości i potrzeb gospodarczych znacznie większe ilości wody, sięgające od 50—100 litrów.

Ilość wody przypadająca na 1 mieszkańca na dobę jest różna w różnych państwach, różna w mieście i na wsi. Różnice w tej ilości zależne są przede wszystkim od dostatku wody lub jej braku, zależne są, jak to stwierdzono niejednokrotnie od istnienia opłat za użytą wodę dostarczaną np. przez wodociągi. Największe jednak różnice powstają wskutek przyzwyczajeń ludności do używania przez nią dużych ilości wody do celów higienicznych, a zwłaszcza dla utrzymania czystości. To też ilością zużytej wody możemy mierzyć stan higieniczny ludności.

Tyle co do ilości zużytej wody. Nie ilość jednak ale jakość wody ma niejednokrotnie wybitny i szybko się ujawniający wpływ na zdrowotność. Dlatego też dawno już wyszliśmy z tego okresu, kiedy nie troszczono się o jakość dostarczanej wody, która powinna być smaczna, nie być zbyt twarda i nie być szkodliwą dla zdrowia.

### By uzyskać dobrą wodę

musimy przy pomocy studni sięgnąć w głąb ziemi do warstwy wodonośnej, w której się ona znajduje.

Bardzo ważnym jest wybór miejsca pod studnię. Studnia musi być w takim miejscu terenu, by była możliwie chroniona od zanieczyszczeń, którymi są ustępy, gnojowiska, zlewy i inne zbiorniki nieczystości. Nie może się ona nigdy znajdować np. na pochyłym terenie poniżej ustępu lub gnojowiska. Przeciwnie, musi ona stać jak najwyżej w terenie i musi być od tych źródeł zanieczyszczeń oddalona conajmniej 10 m. Warstwa wodonośna musi być dostatecznie wydajna i musi mieć ochronę od zanieczyszczeń, które z powierzchni ziemi mogłyby się do niej przedostać. Ochronę taką stanowi warstwa nieprzepuszczalnej gliny, przykrywająca warstwę wodonośną. Tylko należycie chroniona warstwa wodonośna dostarczać będzie dobrej wody, o ile oczywiście dostęp uczyniony do niej w postaci studni, będzie należycie utrzymany.

Studnia czerpiąca wodę z płytkich warstw gleby, zawierających wodę zaskórną, nie dostarczy nigdy wody czystej i dobrej pod względem higienicznym. Tu przystępujemy do najważniejszego zagadnienia, którym jest należyte wykonanie i utrzymanie studni.

Wykop, którym dostajemy się do warstwy wodonośnej, musi posiadać utrwalone brzegi, gdyż inaczej zawaliłby się. Otóż brzegi te, względnie ściany, muszą być tak wykonane, by były szczelne i by nie przepuszczały zanieczyszczeń do studni. Wykonanie należyte takich ścian jest możliwe najłatwiej przy użyciu kręgów betonowych, które łatwo wykonać nawet na miejscu budowy studni, ewentualnie nabyć w najbliższej betoniarni. W miarę zagłębiania się w teren kręgi są nakładane jeden na drugi i obniżają się przy wykopywaniu ziemi na dnie studni i podkopywaniu pod przegiem najniższego kręgu.

### Uszczelnienie kręgów

między sobą musi być wykonane po osiągnięciu właściwej głębokości. Dokonywane jest ono przez zalanie cementem szczelin między poszczególnymi kręgami, co nie zawsze prowadzi do uzyskania zupełnej szczelności. To też Państwowa Szkoła Higieny w Warszawie zaproponowała jeszcze przed wojną wprowadzenie pewnych zmian w budowie kręgów betonowych. Zmiany te polegały na dodaniu do zwykłej formy na kręgi pierścienia, który powoduje, że między poszczególnymi kręgami po złożeniu ich w studni powstaje szczelina na 2 cm, do której można później nalać betonu czy innego środka uszczelniającego.

Inne sposoby obudowania wykopu, np. w postaci cembrowiny z cegieł są nieodpowiednie, gdyż mur z cegieł w studni obsuwając się często pęka, co prowadzi do powstania szczelin, które uszczelnić jest bardzo trudno.

Oczywiście, nie trzeba chyba podkreślać, że cembrowina drewniana nie zapewnia w żadnym razie szczelności i nie jest ochroną przed zaciekaniem nieczystych wód do studni.

Przy wykonywaniu obudowy ścian wykopu pamiętać należy o łatwym sposobie zabezpieczenia się od dopływu zanieczyszczonych wód przez otoczenie cembrowiny warstwą tłustej nieprzepuszczalnej gliny. Warstwa taka musi posiadać grubość co najmniej 50 cm i musi sięgać od zwierciadła wody w studni aż do powierzchni ziemi, gdzie powinna się jeszcze rozszerzać w postaci kołnierza na szerokość 1,5 metra.

Jakakolwiek będzie obudowa wykopu, choćby to były kręgi betonowe, starannie ze sobą spojone to i tak muszą one być jeszcze taką warstwą nieprzepuszczalnej gliny chronione od dopływu wód zanieczyszczonych.

Wysokość, na jaką cembrowina wystaje nad powierzchnię ziemi będzie różna, od 10 cm przy studni pompowej do 1 m przy studni z kołowrotem należycie przykrytej.

Obudowa górnej części studni musi być tak wykonana, by żadne nieczystości do wody studziennej dostać się nie mogły. Dostają się zaś one najczęściej wskutek tego, że wiadro, którym czerpią wodę ze studni otwartej, jest stawiane nie tylko na brzegu studni, ale nawet i na ziemi. Oczywiście zanieczyszczenia będą jeszcze większe, jeżeli studnia otwarta nie będzie posiadać stałego wiadra, lecz każdy będzie przychodził ze swym zanieczyszczonym wiadrem, i zanurzając je w wodzie studni, będzie ją zanieczyszczał, wprowadzając do niej często nawet bakterie wywołujące tak groźne choroby zakaźne jak tyfus brzuszny.

Z tych powodów

### studnia otwarta jest zawsze narażona na zanieczyszczenia

i nie może dostarczać czystej wody

Najlepiej jest zabezpieczona od zanieczyszczeń oczywiście studnia zaopatrzona w pompę, ale założenie pompy napotyka na trudności związane z dużym kosztem tego urządzenia. Pompy również często się psują i naprawa ich należyta nie zawsze na wsi jest możliwa. Częste psucie się pomp jest spowodowane zakupywaniem możliwie tanich urządzeń, a im pompa jest tańsza, tym oczywiście jest lichsza i łatwiej ulega zepsuciu. Sprawa jednak zabezpieczenia studni od zanieczyszczenia w górnej części jej obudowy przy czerpaniu wody bez pompy nie przedstawia się wcale beznadziejnie. Możliwym jest bowiem nawet w braku pompy zamknięcie całkowite studni zaopatrzonej w kołowrot i wiadro. Uczynić to można przez zastosowanie wiadra wywracającego się wewnątrz studni, przyczym woda wypływa na zewnątrz przez rurę.

To rozwiązanie sprawy tanie a zapewniające dostarczanie dobrej wody znalazło zastosowanie nie tylko u nas, ale również w innych państwach.

Z wielu sposobów najpraktyczniejszym okazał się opracowany dokładnie w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie sposób inż. Dobrowolskiego, polegający na zastosowaniu zwykłego kołowrotu i linki lub łańcucha, które jednak przechodzą przez bloczek umieszczony na górnej części studni powyżej kołowrotu. Jest to potrzebne po to, by wiadro było przez ten bloczek prowadzone stale w tej samej linii i przychodziło pod wystający hak, na którym wiadro się zaczepia, wywraca i wylewa wodę do korytka wewnątrz studni, skąd woda wypływa przez rurę do podstawionego naczynia. Poprzeczka przy studni powoduje, że wiadro nie przewróci się zanadto i po wylaniu się wody może być z powrotem opuszczone. Studnia taka może mieć obudowę betonową lub nawet drewnianą, ale będzie to obudowa całkowicie zamknięta.

Objaśnienia budowy takiej studni lub jej plany można uzyskać u lekarza powiatowego lub gdyby tenże ich nie posiadał, to w Państwowym Zakładzie Higieny w Krakowie lub w innym mieście wojewódzkim.

### Do zakładu tego przesłać można również wodę do badania

Naczyńka specjalne do przesyłania prób wody można dostać u lekarza powiatowego.

W razie konieczności wykonania odkażenia wody w studni, wykonuje się to przez wlanie do niej rozpuszczonego wapna chlorowanego, które można otrzymać w aptece lub za pośrednictwem lekarza powiatowego.

Przed odkażeniem studni oczyszczamy ją dokładnie, wyczerpując wodę i usuwając szlam z dna, a dając na jego miejsce świeży piasek. Stosuje się 120 gr chlorku wapna na 1 metr sześcienny wody. Obliczoną ilość chlorku wapna rozrabia się na papkę z wodą w drewnianym naczyniu, poczem wlewa się ten płyn do studni. Wodę w studni należy potem dobrze wymieszać. Ściany studni też powinny być wymyte chlorkiem, którego bierzemy 15 gramów (1 — 2 łyżki) na 1 wiadro wody.

Pozostawiamy chlorek w wodzie by działał przez całą dobę, i wyczerpujemy wodę aż nie będzie jej czuć chlorem, poczem dopiero możemy wodę przesłać do kontroli bakteriologicznej, by się przekonać czy się poprawiła.

Żadne odkażenie jednak nie pomoże, jeżeli nie usuniemy źródeł zanieczyszczeń i nie uporządkujemy obudowy studni i nie zabezpieczymy wody od zanieczyszczeń, które zachodzą przy okazji czerpania wody.

Sprawa uporządkowania studzien jest obecnie tym bardziej pilna, że grozi nam epidemia tyfusu brzusznego. Już dawno nie spotykało się tak dużej ilości zachorowań na tyfus jak teraz. Składają się na to różne przyczyny, pozostające w związku z wojną, która przetoczyła się na naszym terenie, wywołując zniszczenie i zmuszając często ludność do dłuższego przebywania w bardzo złych warunkach. Jedną z ważnych przyczyn rozszerzania się tej choroby są również zaniedbania studzien. Nie wolno nam liczyć na to, że szczepienie przeciw tyfusowi, które ma się wkrótce rozpocząć, zapewni nam odporność, bo nie wszędzie będzie one mogło być stosowane. Przystąpić musimy natychmiast do uporządkowania otoczenia domu, do usunięcia zbiorowisk śmieci i nieczystości, gdzie lęgną się muchy a przede wszystkim zabrać się musimy do oczyszczenia i uporządkowania studzien, a następnie pilnować musimy, by się one w tym dobrym stanie nadal utrzymały.

Dr med. M. BILEK

### UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Unieważnia się niniejszym legitymację członkowską PSL na rok 1946 Nr. 13001, wystawioną na nazwisko Jan Gajoch w Pieszowie pow. Kraków, zagubioną w Krakowie.

—::—

Unieważnia się niniejszym legitymację członkowską PSL Nr. 59384 wystawioną na nazwisko Pastor Mieczysław z Cieszyna, zagubioną przez właściciela.

—::—

Zgubioną legitymację PSL Nr. 200.185 na nazwisko Nosek Karol z Grabia gm. Wieliczka, pow. Kraków, unieważnia się.

# KOBIETA PO WOJNIE

## Hasła na dzisiaj

**Zdawaćby się mogło, że z chwilą końca wojny, kończą się nasze zadania, jakie obowiązywały** nas w czasie okupacji. Nie będziemy przecież robić bandaży, nie będziemy kolportować prasy podziemnej, donosić jedzenia ukrywającym się mężom, czy braciom, ani wypatrywać, czy na drodze nie jadą „łapacze".

Ale tak bywa często, że tam, gdzie kończy się jedna sprawa, poczyna się inna, a czasem kilka równocześnie. Skończyła się wprawdzie wojna, ale usunięcie jej śladów i skutków, wymaga od nas nie mniejszego wysiłku i samozaparcia, niż owa ciągła walka o język, o wiarę — słowem walka o ideje narodu, prowadzona z okupantem. Tamten egzamin wypadł dobrze — zrzeszone w konspiracji wykazałyśmy hart, niezłomną wolę i żywą wiarę w słuszność naszej sprawy. Poza smutnymi, nielicznymi zresztą, wypadkami kontaktu Polek z Niemcami, — zdołałyśmy utrzymać godność własną, co podniosło naszą opinię w oczach świata — sześcioletnia ukrytą walką dokumentując raz jeszcze nasze słuszne prawa do wolności.

Jeśli sierpień krwawiący ranami Warszawy zwrócił oczy nasze na bohaterską stolicę — nie zatruło serc naszych zwątpienie — żadna nie wyrzekła: „wszystko przepadło" — ale — „czy wytrwają powstańcy — czy nadejdzie pomoc i — co będzie dalej? Jak długo płynąć będą jeszcze potoki polskiej krwi?"

Jakież zadania mamy dzisiaj? Jest tak dużo pracy poza naszą codzienną z powołania, że doprawdy, aby podołać trzeba — powtarzam — zdobyć się na ową siłę i zaciętość, jaką miałyśmy w tamte dni. Wojna, (a raczej okupant celowo) zniszczyła nasz dorobek kultury — książki, zdemoralizowała młodzież, podkopała wiarę, rozprzęgła rodziny, rozrzucając je po świecie.

Nie pomnażajmy złych nawyknień — **nie róbmy po domach wódki,** bo dość było zła spowodowanego jej nadmiarem, skwapliwie i celowo dostarczanej przez okupanta. **Otoczmy opieką ofiary wojny** — wdowy, kaleki i sieroty. **Niech pomoc nasza dla nich nie będzie ochłapem, rzuconym tak dla oka, albo pozbycia się natręta. Niech to będzie pomoc od serca, jakąśmy podjęły wobec naszych najbliższych — słowem pomoc, na jaką nas tylko stać.**

Wschodnią częścią naszego powiatu, powiatu dąbrowskiego, przetoczył się walec wojny. **Zobaczmyż jej okropne skutki: chore dzieci w ziemiankach i głodne, matki nie mające w co ubrać swoich dzieci, a nad tym wszystkim opar żalu i rozgoryczenia wobec ludzi z terenów nie dotkniętych wojną, którzy jadą tam zobaczyć ich nędzę, ale jadą z gołymi rękami dziś, w okresie przednówka.**

Jedźmy tam koleżanki z terenów nie dotkniętych wojną, wysiedleniem ani frontem; ręczę, że to, co tam zobaczycie, będzie najlepszą zachętą niesienia pomocy nieszczęśliwym. Widoku tego nie zastąpi najbarwniejszy reportaż — tam rzeczywistość pokaże nam jakie są dziś nasze obowiązki kobiety-Polki.

Zawiązane Ch. T. P. D. (Chłopskie Tow. Przyjaciół Dzieci) niewątpliwie posunie tę sprawę naprzód, nie rozwiąże jej jednak całkowicie.— O pomoc zatem wydatniejszą apeluję do wszystkich kobiet — w Organizacji i poza nią — jest to bowiem koniecznością, jak dla tamtych ludzi ważną jest sprawa życia i śmierci najbliższych.

Dalszym zadaniem będzie wychowanie społeczeństwa, wychowując równocześnie młodzież. Musimy same dużo czytać i uczyć się, żeby służyć jej radą i pomocą, a tym samym zapełnić luki spowodowane pobytem na robotach w Rzeszy, łagrach, obozach itp. Jak w czasie wojny uczyłyśmy nasze dzieci języka polskiego, historii, geografii, tak uczmy **nadal żyć w nowych — jakże trudnych choć zdrowych moralnie warunkach powojennych.** Zachęcajmy młodzież do pracy w organizacji, pomagajmy przy urządzaniu przedstawień, imprez, kursów, czy zjazdów. Uczmy **ją poszanowania cudzej własności, wskazujmy smutne skutki pijaństwa i co za tym idzie — rozpusty.**

Wykazujmy im ich wartość jako przyszłych obywateli Polski, a same użyjmy sił wszystkich, aby równouprawnienie, jakieśmy zdobyły, zdecydowaną walką z prawdziwie chłopskim uporem nie tylko utrzymać, ale w oparciu o PSL ugruntować i wzmocnić. To na dziś nasze hasło!

Maryła z nad Wisły

## Z żałobej karty

### Ś. p. WIKTORIA Z MŁYNARCZYKÓW JAROSZOWA

W dniu 18 maja br. zmarła w lecznicy w Krakowie wieloletnia członkini i działaczka PSL *śp. Wiktoria z Młynarczyków Jaroszowa* ze wsi Dziewin, pow. Bochnia.

Zmarła, znana z patriotyzmu, ofiarności i prawości charakteru działaczka ludowa, była świetlanym wzorem żony i matki. Pochodząc z zasłużonej rodziny dla Ruchu Ludowego, oddała temu ruchowi, zwłaszcza w okresie okupacji, cenne usługi.

Pogrzeb Zmarłej odbył się tymczasowo w Krakowie na cmentarzu Rakowickim w dniu **21 maja br.**

**Cześć Jej pamięci!**

## Z ruchu organizacyjnego

### Jordanowskie przoduje w pracy

Powiat myślenicki, to powiat biedny, podgórski, nawskroś chłopski. Więcej w nim ludzi, jak chleba, przemysłu nie ma, zarobku nie ma, jest codzienny trud i kłopot, jak przeżyć, jak wyjść z biedy. W okolicy Jordanowa tej biedy więcej, niż gdzieindziej, może też dlatego, szukając z niej wyjścia, ludzie chętniejsi do pracy organizacyjnej, politycznej. Wierzyli przed wojną w chłopski, ludowy program przebudowy Państwa, wierzą w niego i dziś, wykazując dużo zapału i gorliwości w pracy organizacyjnej, skupiając się pod sztandarami PSL.

Delegaci z 20 gromad, otaczających wieńcem Jordanów, zebrali się w niedzielę, 5 maja br. w sali magistratu jordanowskiego, by wysłuchać referatów politycznych i ustalić program pracy na okres najbliższy. Zebranie duże, sala i korytarze przepełnione. Mimo kilkunastu kilometr. drogi, mimo tłoku na sali, delegaci cierpliwie wysłuchują przemówień prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Myślenicach, *Franciszka Biedrawy i mgr Stanisława Mierzwy* z Krakowa, żywo reagując na wywody mówców, omawiających obecne położenie chłopów i sytuację polityczną w kraju. Z zachowania się zebranych widać duże u nich wyrobienie polityczne, skutek wieloletnich wysiłków takich gorliwych i ofiarnych działaczy, jak obecny prezes Zarządu gminnego PSL p. *Łacek* z Jordanowa, zmarły niedawno śp. mgr. *Kokoszka* i wielu innych, młodych pracowników.

Mimo przysłowiowej biedy wioskowej, *200—300 członków w Kole Ludowym w gromadzie, to rzecz u nich naturalna.* Już to samo wskazuje na duży wkład pracy organizayjnej. Na skalnym podglebiu, takie piękne owoce. Przykładby innym gminom brać z Jordanowa.

*M.*

### Miechów -- „Głosowi Ludu"

W N-rze 18 „Piasta" z 5 maja br. donosiliśmy w notatce zatytułowanej „Miechowskie trąby" o tym, jak to warszawski organ PPR „Głos Ludu" „rozwiązuje" istniejące Koła PSL w gminie Nieszków, powiatu miechowskiego. Obecnie otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie w tej sprawie od Zarządu Pow. PSL w Miechowie:

„W związku z notatką, która się ukazała w „Głosie Ludu" i „Głosie Pracy", dotyczącą Kół PSL w gminie Nieszków, które rzekomo miały się zlikwidować, **stwierdzamy, że jest to wierutne kłamstwo. Wszystkie Koła w liczbie 16 istnieją, działają i członków w stale przybywa.**

**Podkreślamy, że wzrost liczby członków notujemy w całym powiecie, czego najlepszym dowodem jest ufundowanie i poświęcenie już sześciu sztandarów gminnych i gromadzkich w bieżącym roku".**

T. Karkowski, sekretarz St. Mirek, prezes

### POŚWIĘCENIE SZTANDARU W BYTOWIE

Poświęcenie sztandaru w Bytowie, województwo gdańskie, połączone ze Zjazdem powiatowym PSL, *odbędzie się w dniu 10 czerwca br.*

### POWIATOWY ZJAZD PSL W WADOWICACH

*Dnia 2 czerwca br. odbędzie się w Wadowicach, w sali kina »Gdynia« o godz. 10-tej statutowy Zjazd powiatowy PSL, z udziałem delegata Zarządu Okręgowego PSL.*

### Uwag parę o tyfusie brzusznym

Tyfus brzuszny (dur brzuszny) jest chorobą zakaźną, która rozszerza się wśród ludzi w stosunku odwrotnym do poziomu kultury higienicznej w danym środowisku. U nas, w Polsce, dur brzuszny zabiera zawsze dużą ilość ofiar.

W okresie powojennym, kiedy z jednej strony stosowanie podstawowych zasad higieny często staje się niemożliwym, z drugiej zaś niedożywienie zmniejsza odporność, a przez to zwiększa możliwość zakażenia i ilość wypadków śmiertelnych, tyfus brzuszny stał się poważnym problemem. Wystarczy dodać, że tylko *ilość wypadków zarejestrowanych w ubiegłym roku wyniosła dużo ponad 80.000.*

Jest jednak możliwość uniknięcia tej choroby — mianowicie *szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu,* którego nasilenie w okresie lata wybitnie wzrasta.

*Zwracam się przeto z apelem do czytelników „Piasta", ażeby, w zrozumieniu własnego interesu nie tylko sami poddali się szczepieniu u lekarzy powiatowych, ale także zadali kłam o zacofaniu naszej wsi i szeroko propagowali ideę ochronnego szczepienia przeciw durowi brzusznemu.*

**Dr Edward Szczerbiński**

### Święcone w Marcyporębie

W niedzielę, dnia 19 maja urządziliśmy u nas »Święcone« z którego dochód przeznaczony został na dokończenie budowy Domu Ludowego. To uroczyste zebranie zaczęło się serdecznym przemówieniem tut. *ks. proboszcza,* a następnie przemawiał sołtys Żmuda. Nastrój był serdeczny i poważny i przeciągnął się prawie do północy. Kiedy powagi nasze opuściły zebranie a na sali zaczęły się tańce, na które przyszli i nieproszeni goście, to zebranie uległo chwilowemu zamąceniu i podnieceniu.

Duży Dom Ludowy trzeba nam dokończyć rychło, bo tu skoncentrować się ma i materialny i kulturalny ruch. »Z żywymi trzeba naprzód iść«, mamy skupiać wokoło nas twórcze siły.

### Zbiórka na budowę Uniw. Ludowego

Dnia 19 maja br. Koło PSL wraz z Kołem »Wici« w Chojniku, powiat Tarnów, urządziło tradycyjne »Święcone«. Przemawiali: *Kras Józef, ks. katecheta Stanisław Witek i inż. Joszt.* »Wiciarze« odśpiewali kilka pieśni ludowych. Podczas uroczystości zebrano *kwotę 1.000 zł. na budowę Uniwersytetu im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.*

**KAŻDY LUDOWIEC WYKAZAĆ SIĘ POWINIEN NIE TYLKO LEGITYMACJĄ PSL, LECZ TAKŻE OBLIGACJĄ POŻYCZKI ODBUDOWY KRAJU!**

## Listy ze wsi

# Na jedną nutę

### Korespondencja z powiatu brzeskiego

Od dłuższego czasu cała prasa blokowa, a to PPR, jak i PPS i SL zapełnia swoje szpalty atakami na PSL.

W Nr 96 „Głosu Ludu" w art. „PSL-owcy przy pracy", dostało się prawie całej Małopolsce, a w szpalcie pt. „Wójt Szpila nie lepszy" napisano, że na wiecu w Tymowej, gdy przemawiał ob. Duda z Kom. Pow. PPR i nawoływał aby bogaci ludzie oddawali także kontyngenty, ja ludzi wyrzucałem z sali i mruczałem „PSL nie nakładało kontyngentów". Dalej, że ksiądz z ambony nawoływał do zapisywania się do PSL a ja oświadczyłem, że ze nowych członków zapłacę składki.

Otóż co słowo, to kłamstwo. A było tak: W każdą niedzielę po sumie, w Domu Ludowym odbywa się zebranie Koła PSL. Na jedną niedzielę zapowiedziało PPR wielki wiec w domu resztówki podworskiej w Tymowej. Wiec ten udał się „wspaniałe". Wzięło w nim udział czterech osobników a to ob. Duda z Brzeska, jako referent oraz ob. ob. Biernat, Laska i Krężołek. Upojeni tym zwycięstwem, przybyli na koniec naszego zebrania do Domu Ludowego. Ob. Duda w tym czasie, gdy prezes rozwiązał zebranie Koła PSL, wtargnął na trybunę i z krzykiem: „Chrystus krwią swoją przenajdroższą nas odkupił a Kościuszko za naszą wolność walczył", usiłował pobudzić do entuzjazmu na rzecz PPR zgromadzonych. Potem był krzyk na PSL. Po skończeniu swojego przemówienia otrzymał ob. Duda ode mnie dobrą odprawę i gdy jeszcze raz chciał przemawiać, padł z sali głos „chodźmy do domu, my nie chcemy słuchać... i tu nastąpiła ujemna charakterystyka niefortunnego mówcy. Ludność opuściła zebranie a „zwycięzca" pozostał sam na sali.

Tyle co do wiecu.

A co do drugiego zarzutu: otóż ksiądz miejscowy nigdy nie zachęcał z ambony do zapisywania się do PSL, ani ja też nigdy nikomu nie obiecywałem, że za niego opłacę wkładkę członkowską.

Chłop polski nie jest tym, by za niego kto miał płacić składki. Natomiast próbowano kaptować chłopa różnymi sposobami, a z jakim efektem, to wszyscy wiedzą, bo nawet niektórzy z tych, co znaleźli się w szeregach PPR-u, już dawno opuścili te szeregi, a znaleźli się w tej organizacji, w której byli przed rokiem 1939 to znaczy w PSL-u.

W jednym z numerów „Głosu Ludu" dostało się również kol. Dadejowi z Maszkienic, gdzie napisano, że ob. Dadej tak skompletował Samopomoc Chłopską w Brzesku, że ta nic nie robi tylko śpi.

Jakże się więc sprawa przedstawia? Oto z wiosną 1945 r. na zebraniu PPR skojarzyło Zarząd Samopomocy Chłopskiej, wybierając 5 członków z naszego stronnictwa i 4 z PPR. (Zdaje się, że więcej swoich członków nie mieli, bo wybrali także inżyniera Tokarza, którego ani oni, ani nikt w powiecie brzeskim nie znał). Dopiero trzeba było walnego zebrania Samopomocy Chłopskiej w maju 1945 r., gdzie chłopi wybrali już sami Zarząd powiatowy i to z samych ludowców a dopiero na usilną prośbę PPR dokooptowano niejakiego ob. mgr Strzeleckiego, syna zbankrutowanego obszarnika. Ponieważ jednak p. Strzelecki ma miejsce w PPR-rze, nikt się o tym nie rozpisuje.

Dowodem tego, że Samopomoc w Brzesku nie „śpi" jest fakt, że zajmuje trzecie miejsce w województwie krakowskim w pracy społeczno - organizacyjnej. Co do świadczeń rzeczowych, to powiat nasz zajął pierwsze miejsce w województwie w wywiązaniu się z tego obowiązku i może właśnie dlatego, że nim rządzą PSL-owcy.

Tyle miałem do odpowiedzi na zarzuty pod moim adresem i adresem PSL, w naszym powiecie.

JAN SZPILA

## Kłamstwo blokowej „Jedności"

W Nr. 8 „Jedności" jakiś obywatel z Tarnobrzeskiego czepił się PSL-u w tej wiosce, gdzie jestem — w Rzeczycy Długiej, pow. Tarnobrzeg. W artykule „Jak P. S. L. broni reformy rolnej" płacze, że P. S. L. jest niegrzeczne — i koniecznie wypada, aby czynniki kompetentne nim się zajęły. Szanowna Redakcjo „Jedności", czy pojednania! Paskudnie was ten obywatel z tarnobrzeskiego wobec wszystkich tu przytomnych skompromitował. Nareszcie przekonali się jaką bronią walczy PPR. Dowiedzieli się skąd się wzięli adwokaci i inni na wyższych stanowiskach, a nie związani bezpośrednio pracą na roli w P. S. L-u. To rolnicy, ich synowie, lub rzemieślnicy na roli wychowani! Gdy rolnik wykształci syna, to jego najżywotniejszą sprawą czyż nie będzie pragnienie polepszenia doli rodzica i stanąć w obronie jego najżywotniejszych zagadnień życiowych? Tym bardziej, jeśli te zagadnienia pokrywają się z interesem Państwa.

Obywatel z Tarnobrzeskiego roni krokodyle łzy, że adwokat dr Madej Leonard z Tarnobrzega, członek P. S. L. śmie być przewodniczącym Pow. Rady Narodowej w Tarnobrzegu. Tak! Tak! Niech świat wie, że w P. S. L-u schronili się i adwokaci. — Tylko zapomniał dopisać, że ten adwokat jest synem rolnika ze wsi Żabna (pow. Tarnobrzeg).

Mało tego było; na dobitek pisze, że niejaki Golik Adam (ma być Wicek) z Rzeczycy Długiej, dawny restaurator z Rozwadowa, jako członek P. S. L. podburza chłopów. No! Tak! Znów restaurator w P. S. L. Niech świat zdębieje, że P. S. L. ma w swoim łonie i restauratorów. To ci dopiero towarzystwo! Co? Ni...

Obywatelu! Ten Golik, o którym piszecie, jest synem rolnika! Ma tu w Rzeczycy Długiej własną gospodarkę — sam orze, sieje i drzewka sadzi, abyś miał Obywatelu co jeść, gdy przepolitykujesz czas solidnej pracy.

Dowiadujemy się dalej, że „Jedność" nie gardzi kłamstwami swoich informatorów — byle tylko walić w P. S. L. obojętnie czym. Podaje np., że wyżej wspomniany adwokat występował jako obrońca i pełnomocnik poszkodowanych w procesie o zwrot dzierżaw w Sądzie grodzkim w Rozwadowie. Kłamstwo! Należy zbadać sprawę, jeśli się nie zna stanu moralnego swoich informatorów. Dr. Madej w procesie nie brał udziału! Sędzia dr. Brzozowicz prowadził rozprawę w Rozwadowie, u niego należało zaczerpnąć w tej sprawie informacji. O dalszym ciągu wyżej wspomnianego art. pogwarzymy jeszcze innym razem. Na dziś wystarczy. Wspomniany artykuł „Jedności" otworzył tu wszystkim oczy na chwyty którymi szkaluje się P. S. L. Wyśmienite lekarstwo.

Obywatel z Rzeczycy Długiej

## Do naszych Czytelników!

**Przypominamy naszym Czytelnikom, że w ciągu miesiąca czerwca należy odnowić prenumeratę na dalszy okres kwartalny lub półroczny według nowych cen, zamieszczonych w dzisiejszym numerze.**

Wszystkich Czytelników i sprzedawców prosimy o wnoszenie reklamacji — w razie nieotrzymania przesyłki „Piasta" przez miejscowy urząd pocztowy — do Administracji „Piasta" za pomocą nieopłaconej kartki pocztowej. W miejsce znaczka pocztowego należy wpisać: „Reklamacja Gazetowa".

ADMINISTRACJA

## Drogi postępu wsi polskiej

1.

W postępie rozwojowym wsi rozróżnić należy następujące czynniki: Podkład materjalny, a więc dobrobyt mieszkańców, wykształcenie rozumowe, przede wszystkim zawodowe i wychowanie kulturalno-etyczne.

Dobrobyt wsi zapewniony będzie dwoma drogami. Musi ze wsi odpłynąć nadmiar ludności, a tej, która pozostanie, musi się zapewnić gospodarstwa, dające odpowiednie utrzymanie 6-osobowej rodzinie chłopskiej. Rocznik Statystyczny z 1938 r. podaje że z rolnictwa żyło w Polsce ówczesnej 61%, ludności, gdy na Węgrach tylko 52%, w Czechosłowacji 34,5%, w Danii 29%, a w Niemczech 21%. W Polsce powojennej napewno jest rolników procentowo mniej, a więc dla nich lepiej. Skoro zajmiemy odzyskane ziemie zachodnie, to ludność rolna będzie mniej zagęszczona, mimo, że może w stosunku do wszystkich mieszkańców niewiele się zmieni jej ilość procentowa. Ale następne pokolenie naszych wsi będzie się już musiało rozglądać za miejscem pracy i życia dla swych dzieci. Miejsce to znajdzie się w rzemiośle, przemyśle, w handlu i w innych zawodach — ale trzeba już teraz myśleć o odpowiednim miejscu dla Polaków, poza Polską.

**A ci co u nas zostaną muszą mieć odpowiednie warunki tej pracy. Nasz chłop lubi gospodarkę wiejską, nie porzuci jej dla innego zawodu, nawet lżejszego — ale musi mu ta gospodarka dać choć średnio dobre utrzymanie. Obecnie urzędy ziemskie mają możność uregulować tę sprawę, ale muszą ją załatwiać planowo i twardo. Drugiej takiej okazji rozporządzania wielką ilością ziemi wolnej, uzyskanej z reformy rolnej, czy też poniemieckiej nie będziemy już mieli. Okazji tej nie wolno nam zmarnować — muszą w Polsce powstać gospodarstwa chłopskie odpowiednio wielkie, produkcyjne.** Gospodarstwa te muszą wyżywić i gospodarza z rodziną i dać dostateczną ilość ziemiopłodów i produktów gospodarczych na żywienie innych warstw społeczeństwa polskiego i na eksport za granicę. Z małopolskich, lubelskich, czy kieleckich zagęszczonych wsi musi się nawet nakazem przesiedlać chłopów na ziemie zachodnie i tam wprowadzić ich w postępowe metody gospodarowania. Przymus przesiedlenia i gospodarowania właściwego będzie tu korzyścią gospodarczą państwa.

Postęp w gospodarce rolnej i hodowlanej w dzisiejszej rzeczywistości nie da się pomyśleć bez szerokiego stosowania spółdzielczości w życiu gospodarczym wsi. Winna ta spółdzielczość dostarczyć wsi nasion, nawozów, narzędzi i maszyn, artykułów budowlanych, opałowych i popędowych, spółdzielnie maszynowe uprawią rolę i dokonają zbiorów, omłotów i odczyszczenia nasion, spółdzielnie budowlane pobudują zabudowania i drogi, spółdzielnie mleczarskie, piekarskie, młynarskie, rzeźnicze, sadownicze i różne inne, podyktowane potrzebą miejscową obejmą przetwórstwo wiejskie tak, że gospodarz nie będzie spieniężał swych produktów w stanie surowym, ale po znacznie lepszej cenie we formie już przerobionej, zdatnej do spożycia. Odpadki zaś, uzyskane przy tym przetwórstwie (maślanka, chude mleko, otręby, mączka mięsna, mączka z krwi, marne owoce i t. p.) nie pójdą za psi grosz poza wieść ale jako pasza służyć będą do dal-
poza wieś, ale jako pasza służyć będą do dai-

Tymi drogami zdobyty dobrobyt wsi będzie podstawą duchowego rozwoju jej mieszkańców.

INŻ. JAN MASIOR z Bieżanowa

# Przedsiębiorczość „nieuka"

Matki swej nie zapamiętał, bo może miał rok, czy dwa, gdy go odumarła. Ojciec jego, mimo podeszłego wieku, jeszcze raz się ożenił, ale już na tym świecie długo nie zawadzał, bo zmarł, gdy Franuś (tak było chłopcu na imię) miał sześć, czy siedem lat. Macocha, nienajgorsza kobieta, pasierba regularnie do szkoły posyłała i dość o niego dbała. Ale Franus ani ochoty, ani zdolności do nauki nie miał, bo w pierwszej klasie cztery lata przesiedział, a gdy i w drugiej klasie w nauce postępów nie czynił, nauczyciel ze szkoły go wypisał.

Ale w domu rodzicielskim chłopiec długo nie popasał, lecz poszedł na służbę za pastucha. Gdy jednak zrozumiał, że na wsi kariery nie zrobi, udał się do Krakowa i tam początkowo pełnił obowiązki chłopca do posyłek, a w miarę nabierania sił, jako zwykły robotnik pracował. W wolnych chwilach od zajęć uczęszczał na kursy dla analfabetów i jako młokos opanował sztukę czytania i pisania w zupełności.

Potem przez kilka lat pracował w pralni Poppera, a poznawszy tam gruntownie sztukę czyszczenia i farbowania sukien, postanowił sam taki zakład założyć. Wstąpiwszy do „Bractwa Braci Żałujących" (ożenił się), założył pralnię na swe imię w Dębnikach, a że zakład swój umiał reklamować, a zobowiązania wykonywał punktualnie i solidnie, klientela wzrastała i firma się powiększała.

Gdy jednak w Dębnikach było mu za ciasno, spólnikowi zakład swój odstąpił, a we własnym już budynku na Grzegórzkach interes znacznie rozszerzony otworzył. Klientów przybywało, w kancelarii było coraz ciaśniej, zaczął więc w różnych punktach miasta filie zakładać. Doszło do tego, że przed wybuchem wojny miał 11 filij w Krakowie, 4 w Warszawie i po jednej w większych miastach Polski. Pobudował hale maszyn, posprowadzał najnowocześniejsze maszyny, zakupił 8 auta i zatrudnił większą ilość pracowników i pracownic.

Wojna zabrała mu auta, musiał więc bez tych pojazdów filie pozwijać, część robotników zredukować i zakład pomniejszyć. Dzisiaj nie myśli owego zakładu rozszerzać, bo ten dochód, który mu pralnia przynosi, wystarczy mu na utrzymanie swojej rodziny. Większość swych dzieci wyposażył i byt im zabezpieczył, tylko jeszcze jedną córkę ma na swym utrzymaniu.

Na pochwałę już nie Franusia, ale p. Franciszka należy dodać, że niejednokrotnie rodakom w ciężkim położeniu pomagał i w potrzebie będących wspierał. Pamiętał także o swych ziomkach z Wołowic i o swej rodzinie. Nazwiska jego nie wymieniam, bo niniejszy artykuł nie jest reklamą, a do tego wymieniony p. Franciszek jest moim rodakiem i przyjacielem.

**Franciszek Kuś**

## *Inwalida*

Modlę się siedząc przy kościele w mieście
do Ciebie, Boże Drogi,
coś mi zabrał obie nogi,
a dałeś wózek drewniany,
Boże Kochany...
Niech zapomnę nareszcie,
ów przeraźliwy dzień...
ten pułk wycięty w pień
bombami i granatami...
Nie chcę, by smutny wzrok przechodnia
lizał mój wózek drewniany,
na kółkach tulany.
Nie chcę, by wzrok ten codziennie
rzucano, jak kamień tu we mnie.
Nie chcę, o nie chcę, by chodzili tędy
i smutne przy mnie wykrzywiali gęby —
a potem szli do dancing-barów,
kawiarni i lupanarów. —
Nie, nie litujcie się mili przechodnie!
bo mi na kółkach jest bardzo wygodnie.

**W. Z.**

### NAJBLIŻSZE WIECZORY DYSKUSYJNE

**w klubie PSL — św. Marka 25 poświęcone będą zagadnieniom literackim z czasów ostatniej wojny światowej (sobota 1 czerwca) i rewolucji XX w. (rozważania polityczne i gospodarcze) — środa 5. 6. 1946.**

### FUNDUSZ OŚWIATOWY im. W. WITOSA

Robotnicy z fabryki naczyń blasz. i metalowych J. Schlesinger i Ska w Białej Krakowskiej ze składek z mies. marca 1946 r. 682 zł.

### WPISY

na dwumiesięczny Wstępny Kurs Pedagogiczny przyjmuje Państwowe Pedagogium w Krakowie ul. Straszewskiego 22.

*Początek Kursu dnia 1 czerwca br.*

Warunkiem przyjęcia: egzamin dojrzałości liceum ogólnokształcącego lub równorzędnego zawodowego.

## Niemcy opuszczają Polskę

Repatriacja odbywa się przez 2 punkty: Kaławsk (nad Nysą), którędy przechodzą transporty ze Śląska i Szczecin, którędy wyjeżdżają Niemcy z Pomorza. Do połowy kwietnia przeszło przez Kaławsk 161.189 Niemców (35.796 mężczyzn, 79.053 kobiet i 46.340 dzieci do lat 14), a przez Szczecin ok. 70.000 Niemców. Akcja wysiedlenia wszystkich Niemców z Polski planowana jest do końca sierpnia 1946 r., a trzeba dodać, że przeprowadzamy ją z niebywałym komfortem, jak na stosunki powojenne i na zostawione po Niemcach wzory akcji wysiedleńczej.

### NA ŁAŃCUCH PRASOWY

Na zaproszenie ob. Nazima Władysława ze Skawiny dyrektora Spółdzielni »Rola« wpłaca 500 zł. (pięćset) Paciorek Franciszek z Radziszowa i zaprasza ob. Jaskulę Jana z Woli Radziszowskiej, Papiera Jana z Kulerzowa i Paletę Antoniego z Jurczyc do wzięcia udziału w dalszym łańcuchu prasowym.

## Drobne ogłoszenia




Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—12735